Nr 396. Kraków, Sroda 31 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Sprawa p. Hribara.

Ferye parlamentarne są niezawodnie potrzebne, ale w Austryi niebezpieczne. Nieszczęściem Austryi są politycy zawodowi, ludzie żyjący z zawikłań politycznych, jest więc poniekąd zbawiennem, jeśli się takim ludziom na pewien czas przynajmniej utrudnia ich rzemiosło. Są jednak także politycy poważni, ludzie mający uczciwe zawody obywatelskie i poświęcający, z ambicyi czy z patryotyzmu, część swojego czasu także polityce i sprawom publicznym. Dla takich polityków ferye są konieczne, aby mogli z większą intenzywnością oddać się pracom zawodowym, zaniedbanym podczas sesyi parlamentarnej. Ferye parlamentarne są więc potrzebne, ale jak już zaznaczyliśmy, w Austryi niebezpieczne z tej prostej przyczyny, że wyzyskiwane są przez rząd i jego organy do różnych nadużyć. Jaskrawym dowodem takiego „korzystania z szczęśliwej chwili“ jest sprawa posła Hribara, którego wybór na burmistrza Lublany nie uzyskał zatwierdzenia. — Bardzo wątpimy, czy rząd byłby miał odwagę tak bezpodstawnie lekceważyć sobie opinię stolicy kraju koronnego i osobistą niezasłużoną krzywdę moralną wyrządzić wybitnemu przywódcy Słowieńców, gdyby parlament był zebrany. W sierpniu, gdy posłowie bawią w kąpielach, lub pracują w polu, rząd zdobył się tedy na tę odwagę, licząc na to, że do zebrania się parlamentu i stronnictw za jakie 3 miesiące nikt już o całej sprawie nie będzie pamiętał nawet. Byłoby bowiem istotnie bardzo trudno dać rządowi odpowiedź na pytanie, dlaczego nie zatwierdził wyboru p. Hribara na burmistrza stolicy krajińskiej. Gdy przed kilkunastu laty odmówiono Luegerowi zatwierdzenia, rząd mógł się tłomaczyć bardzo poważnemi względami na dobro ludności miasta Wiednia i spokoju w stolicy państwa. Dr Lueger uzyskał był większość w Radzie miejskiej po niesłychanie gwałtownej kampanii wyborczej, prowadzonej najgorszemi środkami demagogicznemi. Rząd mógł wówczas istotnie mieć poważne wątpliwości czy tak genialny demagog potrafi być dobrym burmistrzem i administratorem największego w państwie miasta i czy nie wyzyska swej władzy dla jakichś celów wrogich dla państwa. Rząd miał tu za sobą nawet więcej niż połowę słuszności, a fakt, że Lueger był potem znakomitym burmistrzem, niczego jeszcze nie dowodzi.

Ale zupełnie inaczej przedstawia się sprawa p. Hribara, o którego zdolnościach administracyjnych i kierunku politycznym rząd miał już dosyć sposobności się przekonać. P. Hribar od 15 lat jest burmistrzem Lublany, która za jego rządów wspaniale się rozwinęła. Co prawda p. Hribar jest gorliwym patryotą słowieńskim, starał się, aby stolica kraju słowieńskiego miała także na zewnątrz charakter odpowiadający znacznej większości jej ludności, w parlamencie i w Sejmie występował nieraz jako opozycyonista, ale ostatecznie burmistrz nie jest w Austryi urzędnikiem mianowanym, lecz wychodzi z wolnego wyboru obywateli miasta. Mimo to p. Hribar nigdy nie przekroczył granic taktu, czy to jako prezes zjazdu dziennikarzy słowiańskich, czy też, jako towarzysz podróży p. Kramarza do Petersburga, czy też jako wódz postępowej partyi Słowieńców. Skąd więc ten nagły afront? Dlaczego potwierdzono pięć razy wybór p. Hribara, a odmówiono mu tego, gdy go miasto po raz szósty wybrało burmistrzem?

Dzienniki niemieckie podają jako powód demonstracye uliczne w Lublanie w czasie zawikłań aneksyjnych. Jest to argument nie wytrzymujący krytyki. Przedewszystkiem widzieliśmy, że te demonstracye, przesadzone w sprawozdaniach dzienników niemieckich, nie miały żadnego poważnego podkładu i właśnie dzięki energicznemu wkroczeniu burmistrza Hribara zostały szybko stłumione. W demonstracyach tych wzięło udział pospólstwo przeważnie napływowe i najmniej można było za nie winić burmistrza.

Ale jeżeli rząd rzeczywiście był zdania, że p. Hribar zawinił, to było jego obowiązkiem natychmiast zawiesić burmistrza w urzędowaniu i ewentualnie Radę miejską rozwiązać. Rząd tego nie uczynił i nigdy nie wyraził zapatrywania, jakoby p. Hribar był odpowiedzialnym za te demonstracye uliczne. Jest więc co najmniej dziwnem, jeżeli rząd teraz po dwóch latach chce p. Hribara ukarać za winę, której nie popełnił i której mu nigdy nie zarzucił.

Zdaje się więc, że najlepiej nie szukać głębszych przyczyn w postępowaniu rządu, które wydaje się jasnem, jeśli się zna jego stystem. Oto skorzystał rząd ze sposobności, aby osłabić stanowisko i powagę jednego z najwybitniejszych działaczy słowieńskich, a uczynił to tem chętniej, że chwilowo nie obawia się echa w parlamencie i pewnym jest poklasku wszystkich stronnictw niemieckich. Nie przypuszczamy bowiem, ażeby się znalazło jakiekolwiek stronnictwo słowiańskie, któreby w tej sprawie nie stanęło po stronie p. Hribara i w obronie autonomii miast. Wprawdzie dzienniki niemieckie podsuwają przypuszczenia, że p. Sustersicz, wódz Słowieńców klerykalnych, był poinformowany o zamiarach rządu i potajemnie je aprobował, ale uważamy to za insynuacyę bezpodstawną, której nie możemy dać wiary. Spodziewamy się też, że cała Unia słowiańska jednomyślnie zaprotestuje przeciw krzywdzie wyrządzonej p. Hribarowi i miastu Lublanie i że także Koło polskie w razie potrzeby przyłączy się do akcyi, aby dać obrażonemu przynajmniej moralną satysfakcyę.

(Tel. „N. Reformy“).

Lublana, 31 sierpnia.

Ponowny wybór Hribara na burmistrza i przyjęcie przez niego tego wyboru przyszło zupełnie niespodzianie. Powszechnie bowiem sądzono, że Hribar wyboru nie przyjmie i natychmiast przeprowadzony będzie wybór wiceburmistrza Tavcara na burmistrza. Przeciwko temu zamiarowi wystąpili jednak tz. młodoliberalni Słowieńcy, którzy żądali podjęcia walki z Wiedniem z powodu niezatwierdzenia Hribara.

Powszechnie przypuszczają, że przyjdzie do rozwiązania Rady miejskiej w Lublanie, ale że nowa Rada nie zmieni się w swoim składzie.

Szkolnictwo rolnicze w Austryi i w Galicyi.

W tych dniach opuściła prasę drukarską niewielka broszura, opracowana w austryackiem ministerstwie rolnictwa, a zawierająca statystykę szkolnictwa rolniczego, leśnego i rolniczo-przemysłowego w Austryi. Statystyka ta nabiera dziś aktualnego znaczenia wobec panującej w całem państwie austryackiem drożyzny środków spożywczych, produkowanych przez krajowe rolnictwo, oraz wobec oporu, jaki ewentualnemu otwarciu granic dla bydła zagranicznego i zawieszeniu pewnych ceł rolniczych stawiają koła agrarne, twierdząc, że rolnictwo Austryi zawsze jeszcze wszelkim potrzebom konsumcyi zadość uczynić może. Produkcya rolnicza zależy, jak wiadomo, nietylko od żyzności ziemi, lecz także od intenzywności i racyonalności gospodarstwa rolnego, czyli po prostu od poziomu kultury rolniczej. Ta zaś kultura zawisła jest od stopnia fachowego wykształcenia rolników. Gospodarz, fachowo wyszkolony, wyprodukuje z gorszego, mniej urodzajnego gruntu więcej, niż inny, wykształcenia takiego nie posiadający, z najlepszej nawet gleby Już więc ze względu na to ogół bacznie śledzić powinien rozwój szkolnictwa rolniczego w państwie i w poszczególnych jego krajach, gdyż rozwój ten jest zarazem podstawą rozwoju kultury rolniczej, a tem samem wielki wpływ wywiera także na rozwój produkcyi rolnej. To też uważamy za wskazane zapoznać czytelników naszych chociaż z głównemi cyframi wymienionej na wstępie statystyki.

Otóż cyfry to, już na ogół biorąc, nie bardzo — pocieszające, szczególnie zaś niekorzystne dla Galicyi. Dowodzą one przedewszystkiem, że szkolnictwo rolnicze w Austryi nie rozwija się i nie postępuje tak, jakby tego w interesie kultury rolniczej i produkcyi środków spożywczych życzyć należało. Tak liczba szkół, jak i liczba uczęszczającej do nich młodzieży, powiększa się tylko bardzo wolno — i nie odpowiada jeszcze ani rozmiarom terenu rolniczego w państwie, ani liczbie trudniącej się rolnictwem ludności.— Całe państwo austryackie posiada obecnie 214 szkół rolniczych, leśnych, ogrodowych, oraz rolniczo-przemysłowych, względnie gospodarstwa domowego, a w tej liczbie: 3 szkoły wyższe, względnie wydziały rolnicze na uniwersytetach, 3 akademie rolnicze, tylko 9 rolniczych szkół średnich, 42 szkół niższych z kursem całorocznym i 85 szkół z kursem półrocznym, czyli tak zwanych szkół gospodarskich zimowych. Jak na państwo, obejmujące 5.500 mil kwadratowych, w dodatku przeważnie rolnicze, liczby to jeszcze bardzo małe. Rząd austryacki woli widocznie popierać rolnictwo sztucznemi środkami, cłami, premiami, subwencyami, niż w racyonalny sposób uzbrajać je do samopomocy.

Przypatrzmy się teraz frekwencyi tych szkół, oraz ich rozdziałowi na poszczególne narodowości w państwie.

Niejako wspólną dla całego państwa — jakkolwielwiek o charakterze niemieckim, jest wyższa akademia rolnicza w Wiedniu, licząca 1015 słuchaczów. Ile w liczbie tej Niemców, Czechów, Polaków itd. — wydana obecnie statystystyka nie wymienia. Wiadomo atoli, że słuchaczów Polaków uczęszcza do niej mała garstka.

Studyum rolnicze w Krakowie, a więc polskie — liczyło w roku 1909/10. 181 słuchaczów. Liczba ta byłaby jeszcze zadowalająca, gdyby obejmowała wyłącznie młodzież z Galicyi. Tymczasem tak nie jest; większość bowiem słuchaczów studyum rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego stanowi młodzież z Królestwa. Inaczej przedstawia się sprawa ta w Czechach. Otóż na czeski wydział rolniczy na politechnice praskiej uczęszczało w tym roku wprawdzie tylko 173 słuchaczów — lecz prawie wszyscy pochodzą z Czech i Moraw.

Z trzech akademii rolniczych wykazują frekwencye: czeska w Taborze 142 słuchaczów tak samo przeważnie pochodzących z krajów czeskich, niemiecka w Tetschen-Liebwert 42 — a polska w Dublanach: 98 słuchaczów. I wśród nich atoli nawet nie połowa pochodzi z Galicyi. większość również z Królestwa.

Zatem liczba młodzieży polskiej z Galicyi, poświęcającej się wyższym studyum rolniczym, jest w porównaniu do wielkich obszarów większej własności ziemskiej w naszym kraju—wprost śmiesznie mała. Daleko smutniej jeszcze przedstawia się udział Galicyi w średniem szkolnictwie rolniczem. Otóż podczas, gdy szkół takich niemieckich jest obecnie w Austryi pięć z 514 uczniami, czeskich trzy z 600 uczniami. istnieje w Galicyi jedna jedyna tego rodzaju szkoła (w Czernichowie) — licząca zaledwie 56 uczniów — a i z tych jeszcze nie wszyscy pochodzą z Galicyi.

Nieco pomyślniejsze stosunki spotykamy w dziedzinie niższego szkolnictwa rolniczego z całorocznemi kursami naukowemi. Szkół takich niemieckich jest 13 z 491 uczniami, czeskich 14 z 420 uczniami, polskich 7 z 266 uczniami. Jeśli jednakże weźmiemy w rachubę, że z ludności galicyjskiej blisko 80 procent, a więc mniej więcej 6 milionów żyje z rolnictwa — liczba 266 uczniów szkół rolniczych niższych przedstawiać się nam musi zawsze jeszcze jako niezmiernie mała. Na korzyść naszą nie przemawia nawet fakt, że w stosunku procentowym do liczby ludności w tej kategoryi szkół Niemcy i Czesi nie wiele nas przewyższają; w krajach niemieckich bowiem i czeskich ludność rolnicza średnio i małorolna — czerpie swoje wiadomości rolniczo fachowe głównie z innego typu szkół rolniczych niższych, mianowicie z tak zw. szkół zimowych z kursami półrocznemi — których u nas nie ma wcale. W tej kategoryi szkolnictwa rolniczego, przeznaczonego wyłącznie dla włościan, było w roku 1909/10:

Szkół niemieckich 33 z 913 uczniami, szkół czeskich 59 z 2113 uczniami, szkoła słowieńska 1 z 41 uczniami, a szkół polskich 2 z 22 uczniami, faktycznie dwudziestudwoma uczniami; z tych dwóch szkół w dodatku jedna znajduje się w Cieszynie (z 14 uczniami), tak że na Galicyę z 6 milionową ludnością rolniczą przypada jedna jedyna szkoła rolnicza zimowa (w Tęgoborzu) z 8 uczniami.

Znaczy to innemi słowy, że nasi polscy i ruscy włościanie do dziś dnia nie pobierają żadnej nauki rolnictwa. Ze sprawozdań Wydziału krajowego wiemy, że szkoły tego typu, których w Niemczech n. p. liczą całe setki, które także w krajach czeskich i niemieckich Austryi są głównym rozsadnikiem kultury rolniczej wśród włościan, u nas w Galicyi jakoś „przyjąć się nie mogą“. Dlaczego? Zapewne nie z niechęci naszych włościan do kształcenia się w zawodzie rolniczym. Przeczy temu przecie bardzo pomyślny rozwój Kółek rolniczych właśnie w ostatnim czasie, w którym coraz większy nacisk kładzie się w nich na fachowo-wychowawczą stronę ich działalności. Przyczyną nad wyraz smutnego faktu, że szkoły takie u nas „przyjąć się nie mogły“, musi więc być chyba jedynie nieumiejętność w ich organizowaniu, albo też wprost niedbalstwo powołanych do krzewienia wiedzy rolniczej czynników w naszym kraju.

Ten niesłychanie niski stan frekwencyi naszego szkolnictwa rolniczego tłomaczy nam też dostatecznie, dla czego przeciętnie w Galicyi sprząta się z hektara 9 do 11 metr. centnarów pszenicy (według statystyki urzędowej) — w Czechach zaś i na Morawach 18 do 24 centnarów, tłomaczy nam dalej, dlaczego i w naszym kraju przeważnie rolniczym mamy tak wielką drożyznę środków spożywczych...

Po wyborach w Portugalii.

Wybory do kortezów portugalskich, które rozpoczęły się w niedzielę, dobiegają końca, tak, że dziś już obliczyć można ostateczny ich rezultat. Według depesz z Lizbony, nie jest on zbyt korzystny dla obecnego gabinetu liberalnego, większość rządowa wynosić będzie bowiem zaledwie kilka głosów, wobec czego niejednokrotnie zapewne rząd zmuszony będzie zawierać kompromisy ze stronnictwem republikańskiem. Nadzieje tego stronnictwa również nie ziściły się podobno w pełnej mierze. Posiadało ono dotychczas ośm mandatów do Izby deputowanych, liczyło zaś z całą pewnością, że przy tych wyborach zdobędzie ich co najmniej dwadzieścia. Tymczasem, jak donoszą depesze, zdołało ono uzyskać tylko piętnaście, czy szesnaście mandatów. Mimo to odniosło sukces znaczny. Trzech przywódców republikańskich Machado, Costar i Bombarnua otrzymało wogóle wśród wszystkich nowo wybranych posłów największą liczbę głosów, nadto zwyciężyli kandydaci republikańscy po raz pierwszy w okręgach podmiejskich Lizbony, które dotychczas wybierały zawsze posłów monarchicznych, między innemi w okręgu Cintra, w którym znajduje się letnia rezydencya dworu.

Przebieg wyborów był podobno bardzo burzliwy. Szczegółowe o nim wieści nie przedostały się jeszcze za granicę, ponieważ rząd wykonywa bardzo ściśle cenzurę depesz. Wiadomo atoli już, że w kilku okręgach przyszło do krwawych starć i bójek i to nie wyłącznie między republikanami a monarchistami, lecz przeważnie między wyborcami liberalnymi a klerykalno-konserwatywnymi. Walka wyborcza rozgrywała się wogóle głównie między temi dwoma obozami, republikani zaś skorzystali z tego jedynie jako „tertius gaudens“. Stronnictwa klerykalno-konserwatywne utworzyły silny i zwarty blok celem zdobycia większości i obalenia obecnego

---

Wychowanie woli.

II.

Do najlepszych tegoczesnych dzieł francuskich na temat wychowania woli należy Juliusza Payota dziełko „Kształcenie woli“, przetłomaczone na wszystkie języki. U nas wyszło ono w tłomaczeniu J. K. Potockiego już w 4-tem wydaniu. Ma charakter pedagogiczny, zwraca się głównie do studentów, przytem jednak posiada bardzo cenne samodzielne rzuty teoretyczne, oraz wiele własnych wskazówek i spostrzeżeń praktycznych. Payot polemizuje z dogmatem o niezmienności charakteru, twierdząc, że dotychczasowe doświadczenia, poczynione w tym przedmiocie, dowodzą tylko tego, że ogromna większość ludzi nigdy nie przedsiębrała poważnie reformy charakteru. Charakter jest tylko pewną wypadkową sił, dążącą zawsze do zmiany, znajduje się on zawsze „in statu nascendi“. O wiele większą szkodę wychowaniu woli wyrządziła, zdaniem Payota, teorya wolności woli, gdyż rozleniwia człowieka, uczy go, że wola jest aktem łatwym, prostym, każdej chwili będącym na nasze usługi. Payot dowodzi, że „wolność moralna tak samo jak polityczna musi być zdobywaną w walce zaciętej, nie jest ani prawem, ani faktem, lecz nagrodą“. Walka ta zaś bez znajomości praw psychologii „jest tem samem co gra w szachy z biegłym przeciwnikiem bez znajomości posunięć figur“. „Zamiast utrzymywać, że jakiejś pobudce nadajemy siłę przez proste chcenie, przez akt tajemniczy, dziwaczny, przeciwny wszelkim prawom naukowym, my utrzymujemy raczej, że ją nadajemy przez umiejętne zastosowanie prawa kojarzenia. Rozkazujemy przyrodzie ludzkiej jedynie ulegając jej. Wolność istnieje dla nas tylko na łonie determinizmu“.

Na takiej podstawie buduje Payot swój system. Bada najprzód znaczenie wyobrażeń w sprawie woli i przychodzi do przekonania, że chociaż nasza władza nad wyobrażeniami jest rozległa, to jednak są one bezsilne w walce ze stanami uczuciowemi, nad któremi bezpośredniej władzy nie mamy. Położenie nasze byłoby rozpaczliwe, gdyby nie to, że nasza inteligencya może wejść w sojusz z innym potężnym czynnikiem, którym jest czas. Uczuciom można tylko przeciwstawić uczucia, pobić je własną bronią. Należy więc drogą drobnych wysiłków gromadzić w sobie dobre, pożądane nałogi, aliaże wyobrażeń z uczuciami. Dzieło Payota jest subtelną strategią i taktyką tych nowych sojuszników woli z grożącemi jej tajnemi niebezpieczeństwami.

Na równej wyżynie stoi dzieło dra Pawła Levyego „Naturalne kształcenie woli“. Elementy jego strategii są prawie te same, co u Payota, ujęte są jednak pod kątem widzenia t. zw. autosuggestyi, bez której się Payot obchodzi, i oparte na innych przestankach teoretycznych. Payot jest pedagogiem, Levy lekarzem i to się odbija na ich dziełach. Levy mówi o psychoterapii i medycynie bez leków i wychodzi z doświadczeń sławnej nancyjskiej szkoły hypnotyzmu, której głównymi przedstawicielami są Liébault i Bernheim.

Kto, znając tylko cyrkowy hypnotyzm, gardzi nim wogóle, niechby sobie w głównem dziele Bernheima (wyszło w niemieckiem tłomaczeniu głośnego teoretyka snów i neurologa Freuda) przeczytał, jak mądre doświadczenia w tym tym przedmiocie robiono, na przykład doświadczenia optyczne z widzeniem barw przez hypnotyzowaną osobę, wpływ inteligencyi i wyobraźni na jej wizyę, co widzi ona w miejscu przedmiotu, który jej widzieć zakazano, doświadczenia nad oporem medyum i symulacyą, sprawozdania hypnotyzowanych lekarzy o swych stanach.

Levy wychodzi z maksymy Bernheima, która jest, według niego, kluczem do całej psychoterapii: każde wyobrażenie dąży do tego, by się stać czynem; każda komórka mózgowa, poruszona przez wyobrażenie, wprawia ze swej strony w ruch włókna nerwowe, które muszą zrealizować to wyobrażenie. — Przytacza za Ribotem zdanie Sieczenowa: Niema myśli bez wyrazu, myśl jest czynnością w stanie stawania się, to znaczy początkiem czynności. Na pozór jest to stanowisko wręcz odmienne, niż Payota, który wyobrażeniom przypisuje minimalną siłę w walce z uczuciami, i wogóle narusza utarte pojęcia o dyametralnej różnicy między czynem a myślą, pojęcia, według których myśl jest czemś dość taniem i godnem lekceważenia. Owóż razem z Ribotem protestuje Levy przeciw temu tradycyjnemu dualizmowi, według którego wzajemne oddziaływanie między duchem a ciałem miałoby w sobie coś tajemniczego, mistycznego. Owszem, duch — powiada Levy — nie potrzebuje przeskakiwać jakiejś przeszkody, by oddziaływać na ciało, ponieważ mieszka niejako z nim razem na tem samem miejscu. Myśl nie jest procesem, rozgrywającym się w jakimś eterycznym, nadzmysłowym świecie. Przytacza na to mnóstwo faktów, najprostszym byłby fakt zawrotu głowy nad przepaścią.

Zasada Levy'ego wyda się nam przystępniejszą, gdy sobie uprzytomnimy, że przez „myśli“ rozumie on nie pojęcia, lecz wyobrażenia, t. j. obrazy, wizye rzeczywistości, a więc niejako jej gotówkę, nie banknoty. I tej gotówki nie ma się na każde zawołanie. Człowiek zły na przykład wie i rozumie pojęciowo co to znaczy być dobrym, lecz z największą trudnością tylko zdoła sobie wyobrazić siebie w jakimś akcie dobroci, ta „myśl“ jest oporna, nudzi go lub gniewa, jest niemal tak trudną, jak czyn. Dlatego też n. p. leczenie chorób nerwowych obejmuje dwie fazy: uzdrowienie faktyczne i uzdrowienie wyobraźni. Dla wzmocnienia wyobrażenia należy je stopić ze stanami uczuciowemi i tu dochodzi Levy do tego, co Payot, jakkolwiek reprezentantem i inicyatorem spółki czyni wyobrażenie, zbliżając je do pojęcia „idée-sił“ (idées forces) Fouillé'go. Ważniejszą rolę w zdobyciu pożądanego wyobrażenia ma stan intensywnego skupienia umysłu. Powołując się wielokrotnie na „Psychologię uwagi“ Ribota (wyszła i w polskiem tłómaczeniu), zaleca Levy osamotnienie się fizyczne lub przynajmniej moralne. Po zupełnem oczyszczeniu pola widzenia, można rzucić się nagle na pożądaną myśl. ożywić ją, podmalować szkic, a resztę zostawić nieświadomej asymilacyi duszy, jak zasiane ziarno. Jest to więc ten sam proces co w hypnotyzmie, który również polega na izolowaniu uwagi i zwróceniu jej na wyobrażenie, poddane przez hypnotyzera. Innymi środkami do podniecenia wyobrażenia są: autosuggestya słowna i rozpoczęcie czynności (znana zasada: apetyt przychodzi wśród jedzenia), czyli wzmocnienie moralne i emocyonalne. Ten swój system illustruje Levy wielu przykładami „z pola bitwy“, rozsypując mnóstwo wskazówek taktycznych tak subtelnych, jak na przykład: że wręcz szkodliwem może być bezpośrednie natężenie energii i postanowienie: „Będę energicznym“ (jak zaleca n. p. Sage), gdyż jest to tryb nie pewności, lecz chęci, przypuszczenia, więc tryb, któremu odpowiada wyobrażenie: nie mam energii. Taktyka nasza powinna być chytra i antycypować rezultaty przez zręczne okłamywanie siebie.

Z dzieł niemieckich starszych najwybitniejszemi są Kanta: „O sile uczucia“ i Feuchterslebena: „Dyetetyka duszy“. To ostatnie, pisane w stylu essaistycznym doczekało się w Niemczech kilkudziesięciu wydań. Autor jego jest takim samym klasykiem dyetetyki duszy, jak Epiktet lub Marek Aureliusz. Należy podnieść, że ani Levyego, ani Feuchterslebena niema w polskiem tłómaczeniu — tem bardziej, że właśnie w ostatnim sezonie wydawniczym pojawiły się u nas w tłómaczeniu aż trzy dzieła na zajmujący nas tutaj temat, dzieła, które w porównaniu z tamtemi są wybrakowanym towarem. Mam na myśli Frentica Mulforda „Przeciw śmierci“ i „Niewyzyskane siły życia“ oraz Ellicka Morna „Zbudź się i walcz“. Swoje nadzwyczajne powodzenie — idzie już trzeci tysiąc — zawdzięcza „Przeciw śmierci“ chyba sensacyjnemu tytułowi. Zachwytów Prusa, Rittnera, Świderskiej i w. in. nad tą książką nie pojmuję; chyba nie przeczytali jeszcze drugiej książki tego autora i nie objęli całokształtu jego myśli. Trzeba być bardzo niewybrednym, aby gustować w jego aforyzmach, trzeba być tak naiwnym, jak tłómacz tego dzieła, aby napisać we wstępie: „potrzeba nam tego zdrowego, amerykańskiego sądu o rzeczy“ i jednym tchem: „Czytajmy ją więc raz i drugi, codzień, co godzinę (!), zróbmy z niej książkę do nabożeństwa (!) i módlmy się do Nieskończonej Mocy, która jest wszędzie, naokoło nas, bez której my biedni, bezsilni, bezwolni nic nie widzimy“. Na modlitewnik nadają się dzieła Mulforda o tyle, że są pisane nieznośnym uroczystym tonem, naśladującym Carlyle'a i traktują czytelnika z wyżyn osiągniętej doskonałości per ty — czytać je należy przez nos, z towarzyszeniem od czasu do czasu organów.

To nie żart; pretensye Mulforda sięgają do założenia świątyni Milczącego Pożądania i innych obrzędów. Jest on ciekawym jako typ spirytualistycznego snoba. Przypuszcza pewną ilość duchów złych i dobrych, oraz fluida duchowe, któremi należy odpowiednio kierować. Fluida te można posyłać w pomoc innym ludziom, nasycać niemi szaty, ściany pokoju itd. Względną nowością Mulforda jest to, że wskazuje na praktyczną wartość marzeń i zręcznej obłudy — być może, że ten paradoks tak ludziom imponuje; mniejby on imponował, gdyby znano powszechniej także dzieła Levyego, Payota i Feuchterslebena. Zresztą zaleca Mulford rozumny egoizm, wytworność w jedzeniu i piciu, podróżowaniu, ubieraniu się, doborze towarzystwa; jest zasadniczym, chociaż nie praktycznym przeciwnikiem mięsa, a zbliża się bardzo do Ruskina, gdy zacznie narzekać na wypaczenie natury przez t. zw. cywilizacyę. Hodowla zboża, bydła, drobiu — jest błędem, jest poprawianiem planu Bożego. Jak tego można się spodziewać — ceni intuicyę, a lekceważy rozum, wierzy w możliwość proroków i cudów, wierzy, że wschód zwycięży w końcu powierzchowną kulturę zachodu, gdyż naturalnie ex oriente lux, a Indye ze swoimi Yogami imponują mu już choćby dlatego, że cała jego mądrość jest pasożytem na mądrości Yogów. W ślad za tem: nie wolno się gniewać, ani krytykować, trzeba być wciąż cierpliwym, spokojnym i dostojnym.

Karol Irzykowski.

(Dok. nast.)

gabinetu Teixeiry de Souza, z którego strony obawiają się, jak wiadomo, takiej samej akcyi reformowej, jaką podjął w Hiszpanii Canalejas. W agitacyi wyborczej stronnictwa te nie przebierały w środkach; ich agitatorzy, zwłaszcza duchowni, straszyli n. p. ludność, że jeżeli gabinet obecny pozostanie u steru rządów, wszystkie kościoły zostaną zburzone i zamienione na stajnie. Według doniesień kilku korespondentów blok ten zamierzał nawet w przededniu wyborów wykonać zamach stanu i to z pomocą załóg i oficerów stojących w porcie lizbońskim okrętów wojennych. Wszystko było już przygotowane jak najzręczniej, gdy rząd dowiedział się o tym spisku. Natychmiast więc zarządzono środki zaradcze: okręty wojenne wysłano na pełne morze na ćwiczenia, a w stolicy ogłoszono stan oblężenia i wzmocniono znacznie garnizon pułkami armii lądowej, na których rząd zupełnie jeszcze polegać może. To też Lizbona miała podczas wyborów wygląd wielkiego obozu wojskowego.

Blok klerykalno-konserwatywny zamierzał po rozpędzeniu gabinetu i zagarnięciu władzy przy pomocy załóg okrętowych, ogłosić dyktaturę wojskową i wogóle do wyborów nie dopuścić. To się nie powiodło, mimo to sytuacya obecna jest zawsze jeszcze bardzo groźna. Osiągnąwszy tylko słabą większość, gabinet Teixeiry krępowany będzie w wykonywaniu swoich zamiarów i zależny od republikanów, a blok konserwatywno-klerykalny nie zaprzestanie zapewne swej akcyi rewolucyjnej. I z tej strony też grozi obecnej dynastyi największe niebezpieczeństwo.

Przeprowadzenie ustawy

o czasie trwania pracy i zamykania sklepów.

Ministerstwo handlu wydało do wszystkich władz politycznych krajowych następujące rozporządzenie:

„Zawiadamia się, że wedle zapatrywań Ministerstwa handlu jako „handel środkami żywności“ w myśl § 96 e, ustęp 1 ustawy z 14 stycznia 1910 o czasie trwania pracy i zamykania sklepów w przemyśle handlowym i pokrewnych gałęziach przemysłu, uważać należy handel środkami żywności i spożywczymi wszelkiego rodzaju.

Ministerstwo handlu opiera się co do tego na zapatrywaniu, że ust. z 16 stycznia 1896 co do obrotu środkami żywności i pewnymi przedmiotami użytkowymi w § 1 podaje taką samą definicyę pojęcia „środki żywności“ i że dosłowne brzmienie przytoczonego powyżej § 96 e nie uprawnia do ścieśnienia ogólnego określenia „środki żywności“, a mianowicie do stosowania go tylko do pewnych artykułów żywności i spożywczych. Ponadto wyjątkowe postanowienia co do zamykania sklepów w handlu środkami spożywczymi o godzinie 9 wieczorem wydane zostało w interesie konsumującej publiczności, której nie można przeszkadzać, by wieczorem po ukończeniu zajęć zawodowych zaspokajała swe potrzeby aprowizacyjne. Wobec tego wolno wszystkie sklepy, w których sprzedaje się środki żywności lub spożywcze jakiegokolwiek rodzaju, aż do godziny 9 wieczorem trzymać otwarte, o ile polityczne władze krajowe na podstawie § 96 e, ust. 3 leg. cit. nie zarządzą wcześniejszej godziny zamykania. Gdy jednak to uprzywilejowanie jest w ustawie wyraźnie zastrzeżono tylko dla handlu środkami spożywczymi, nie może przeto przyznane być także dla **handlu innymi towarami w tymże samym lokalu**. Przeciwnie dla handlu tego rodzaju ma moc obowiązującą przepis zamykania sklepu o godz. 8 wieczorem lub wcześniej, a to w taki sposób, iżby rozsprzedaż wszystkich towarów, których nie należy zaliczać do środków żywności, była stanowczo zawieszona w czasie od 8 godziny wieczorem do godz. 5 rano, względnie w czasie inaczej unormowanym przez władze polityczne w myśl § 95 e, ustęp 3. Tym sposobem zapewnione zostaje w każdym razie dla handlów mięszanych właściwe zamykanie sklepu o godz. 9 wieczorem, co wobec tego, iż zamykanie samo dla siebie nie jest celem do osiągnięcia właściwego celu (ograniczenie czasu kupczenia i pracy), nie budzi żadnych obaw póty, póki nie używa się połączenia handlu środkami żywności ze sprzedażą innych artykułów w celu obejścia ustawy. Gdyby zaś zaszedł taki wypadek, to należałoby z **całą surowością wystąpić**, gdyż bezwzględnie jest niedopuszczalne, by pod płaszczykiem przywileju przyznanego wyłącznie tylko handlowi środkami żywności, doznały przesunięcia stosunki konkurencyjne, a zamiary ustawodawcy zostały pokrzyżowane.

W końcu wzywa ministerstwo namiestnictwa (rządy krajowe), by z końcem roku 1910 zdały sprawę z doświadczeń, które poczyniono w myśl powyższych wywodów z zastosowaniem ustawy. Jeśliby przy tej sposobności wynikło, że handlom mieszanym przyznane przywileje wyzyskuje się w sposób niewłaściwy i że uprawnienia karne władz nie wystarczają do pokonania tego wadliwego stanu rzeczy, to ministerstwo handlu zastrzega sobie, że przez odpowiednie zarządzenie wprowadzi potrzebną remedurę. Sposobność do tego dana jest już przez okoliczność, że wyraźne postanowienie ustawowe co do traktowania handlów mieszanych nie istnieje i że interpelacyą ustawy kierować musi myśl, iż jej wykonanie ustrzedz należy od wypaczenia przez nadużycia.

Crippen przed sądem.

Dnia 30 b. m. przed sądem policyi poprawczej w Londynie stanęli wreszcie dr Crippen i panna Le Nevé. Już od wczesnego ranka przed gmachem sądu gromadziły się tłumy publiczności, która z niesłychaną cierpliwością wytrwała aż do popołudnia, pomimo że nic nie widziała, oprócz przejeżdżających urzędników sądowych i adwokatów. Około godziny 11 przed południem przybył do sali rozpraw sędzia, poczem wprowadzono obwinionych. Publiczność obecna w sali — jak zapewniają dzienniki londyńskie — była rozczarowana. Gdyby nie wiedziano, że te dwie osoby są aktorami senzacyjnego dramatu życiowego, niktby ich o to nie podejrzywał. Dwie codzienne filisterskie postacie.

Crippen, mały, o szerokich barkach człowiek, podstarzały i łysiejący, ma oczy nieco „wyłupiaste“, że użyjemy wyrażenia ludowego. Nie mając okularów, łypie nieustannie powiekami, jako silny krótkowidz. Okulary zabrano mu z obawy, że odłamkami szkła mógłby sobie żyły poprzecinać. Panna Le Nevé dorównuje mu wzrostem, posiada dobrą figurę, ale twarz jej, o ile można widzieć rysy z poza welonki, nie jest wcale tak piękna, jak opisywano. Crippen miał na sobie strój salonowy, panna Le Nevé błękitny kostyum „Serge“, ciemnobłękitny kapelusz i tej samej barwy welonkę. Oboje spokojnie i uważnie śledzili bieg rozprawy.

Oboje są obwinieni o **skrytobójcze morderstwo**, prócz tego panna Le Nevé o **pomoc bez poprzedniej wiedzy**. Prokurator, otrzymawszy pierwszy głos, oświadczył, że dotąd nie ma dowodów co do bezpośredniedniej współwiny pany Le Nevé w morderstwie i jeżeli później dowody takie nie wyjdą na jaw, oskarżenie co do miss Le Nevé ograniczy się tylko na pomoc w zbrodni.

Następnie inspektor policyi Dew opisał przebieg aresztowania Crippena i jego towarzyszki. Są to znane szczegóły, pomijamy je więc. Pewną sensacyę wzbudziło odczytanie przez Dewa słów, które Crippen, jako mr. Robinson spisał podczas podróży do Ameryki, jeszcze przed aresztowaniem go, na bilecie, zaadresowanym do panny Le Nevé: „Nie mogę już przenieść katuszy, które cierpię każdej nocy, a że nic już przed sobą nie widzę i pieniądze się kończą, postanowiłem dzisiejszej nocy rzucić się do morza. Wiem, że twoje życie zrujnowałem, ale mam nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy mi przebaczysz. Twój H.“

Mimo to Crippen, kiedy mu Dew skuł ręce po uwięzieniu, ażeby zapobiedz samobójstwu, powiedział: „Nie uczyniłbym tego. Jestem rad uwięzieniu, gdyż dłużej nie zniósłbym tych wzruszeń“. Następnie oświadczył Crippen, że towarzyszka jego jest zupełnie niewinna i o niczem nie wie. Potwierdziła to panna Le Nevé wobec Dewa. Ku końcowi podróży chciał Crippen widzieć pannę Le Nevé, przyrzekając, że nic z nią nie będzie mówić. Dew zawiadomił o tem pannę Le Nevé, ale widzenie się nie przyszło do skutku. Oboje ujrzeli się dopiero w wagonie podczas jazdy z Liverpolu do Londynu, ale nie mówili z sobą.

Po tych zeznaniach rozprawa została odłożona na przeciąg 7 dni, to jest do 5 września b. r.

Ognisko cholery.

Pewien wielki uczony nazwał Indye kolebką kultury. Może to być prawdą, ale niemniej prawdą jest, że w kraju tym znajduje się ognisko cholery azyatyckiej. Powstała tam ta groźna epidemia w czasach, o których najstarsze dzieje nic nie wiedzą, z powodów, które oczywiście toną również w niepewności. Wszystko wskazuje na to, że jej ściślejszą ojczyzną jest delta, którą tworzą dwie olbrzymie rzeki: Ganges i Bramaputra. Mało jest miejsc na ziemi, któreby tak sprzyjały powstawaniu wszelkich zaraz, jak owa delta, mająca 3.650 kwadratowych kilometrów powierzchni. Przez cały prawie rok straszne upały panują w tej okolicy. Niezliczonemi kanałami wlewa się tutaj Ganges do morza, tworząc grząskie bagna. Bujna wegetacya pokrywa całą krainę. Tutaj rośliny ciągle puszczają pędy, kwitną, rosną. Tutaj ma także swoją siedzibę potężna siła, która bywa w przyrodzie twórczą ale także niszczącą: gnicie.

Z bujnej bez miary wegetacyi powstaje gnicie równie bez miary. Tu rozkładają się olbrzymie poprostu masy roślinności i ciał zwierzęcych. Ludzie pracują pilnie, ażeby ze swojej strony poprzeć ten proces natury. Idąc za przepisem religii, Hindusi zwłoki swoich umarłych powierzają falom świętej rzeki. Trupy płyną i, o ile nie staną się żerem krokodylów, pozostają w jednem z tysiącznych ramion ujścia Gangesu, zatruwając wodę i powietrze. Żyjący także pomagają cholerze. Pomaga raczej zarazie ich ubóstwo, ich brudne chaty, przepełnione mieszkańcami, ich pożywienie, urągające wymogom zdrowia.

Tam tedy, na delcie Gangesu jest cholera od wieków endemiczną. Nie wiadomo tylko, czy tam pierwotnie powstała, czy ją może tam zawlekli pielgrzymi z innej części Wschodu, wracając ze świętych miast. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w czasach, gdy nie istniały prawie środki komunikacyi, pochody pielgrzymów stawały się także wygodną i niezawodną drogą dla cholery. Pierwsze ślady cholery w Indyach sięgają bardzo dalekiej przeszłości. W zbiorze pism świętych pod nazwą Ajurweda znajduje się o niej wzmianka. Pisma te, powstałe na kilka tysięcy lat przed Chrystusem, opisują chorobę, zwaną „wiscika“. Używane są także nazwy „alazaka“, tudzież „wilambika“. Opisane tam objawy chorobowe wskazują wyraźnie na cholerę azyatycką.

Źródła indyjskie opuszczają nas następnie na tysiąc prawie lat, aż wreszcie na początku ubiegłego wieku dowiadujemy się o kulcie religijnym, który dotrwał aż do naszych czasów, a pochodzi z najdawniejszych wieków i świadczy, że cholera od bardzo odległej epoki jest Hindusom dobrze znana. Chodzi mianowicie o cześć, oddawaną bogini Cholerze. Ta bogini nazywa się Maree, to znaczy niszczycielka. W południowej części Bengalu ma także nazwę Oola-Beebe. Posąg jej stoi dotąd w świątyni w Kalkucie. O pochodzeniu posągu opowiadają. Dawno, bardzo dawno, jakaś kobieta podeszłego wieku znalazła w lesie kamień dziwnego kształtu. Zabrała go i zaniosła do kapłana, który oświadczył, że to jest wizerunek bogini Cholery, zrzucony z nieba, ażeby odbierać od ludzi odpowiednią cześć. Kapłan wziął w swoje posiadanie ów kamień, wypracował formy nowego kultu i ogłosił się osobnym kapłanem owej bogini. Kazał przedewszystkiem znosić dla bogini sute ofiary, a nowy kult zyskał licznych ofiarnych zwolenników, na co kapłani wielkiego Bramy niechętnie spoglądali.

Pewien kupiec angielski, chcąc sobie pozyskać sympatye tubylców, wybudował w XVII. wieku kamienną świątynię dla bogini Cholery. Budowla ta w połowie XVIII. wieku groziła runięciem, ale dowcipny rząd angielski wyasygnował 8000 rupii na budowę nowej świątyni. W taki sposób wzniesiona została świątynia, istniejąca do dzisiaj i pilnie odwiedzana przez pobożnych. Pierwotny wizerunek kamienny bogini Cholery został naprawiony i poprawiony, a niektórzy twierdzą, że przy sposobności przenoszenia go do nowej świątyni podstawiono inny posąg na miejsce dziwacznego głazu. Maree, wyciągając 4 ręce, jak gdyby chciała chwytać ludzi. Po prawej stronie stoi Munsza, bogini wężów, obok niej Sziwa, bóg złego. Dalej widać kobietę, błagalne modły zanoszącą i, chorego mężczyznę. Po lewej stronie stoi Szetola, bogini ospy, tudzież Szustec, opiekunka dzieci.

Z podróży do Ameryki.

Zabawa.

Coney Island, z początkiem sierpnia.

Na tej najweselszej z wysp, które kiedykolwiek wyłoniły się z toni morskiej, wre zabawa i zmienia się bussinesmen w naiwnego dzieciaka. Amerykanin nie zna rozrywki w naszem znaczeniu. Zabawy Europejczyków uważa za nudne i głupie. Sporty, które u nas uchodzą za zabawę, traktuje jako pracę. Gra w piłkę i jazda konna, wioślarstwo i strzelanie do celu, nie są dla Amerykanina rozrywką, lecz jedną z funkcyj życiowych, taksamo naturalnych i koniecznych jak jedzenie, sen, mycie się.

Bawić się — to dziwić się. Zabawa — to sensacya. Rozrywka — to karkołomne pogranicze najwyrafinowańszej techniki z najgroźniejszem niebezpieczeństwem.

Z tego punku widzenia z pogardą patrzy Amerykanin na bawiących się Europejczyków. Ci po pracy dziennej domagają się ukojenia nerwów, harmonii dźwięków, wywczasu wśród błogiego dolce far niente; on przeciwnie: po monotonnej maszynowej pracy dnia domaga się podbiczowania nerwów, podrażnienia, najsilniejszych kontrastów i najmocniejszych emocyj.

Coney Island jest też idealnem miejscem rozrywki dla Amerykanina. Wyobraźcie sobie wyspę zalaną potokami światła elektrycznego. Spływa ono z wież kilkunastopiętrowych, snuje się wzdłuż olbrzymich hal, wytryska z głębokich tuneli, stacza migocącym żarem po ścianach białych pałaców, wiąże się w festony i olbrzymie kwiaty, jarząc się na dnie przepaścistych dołów, i pełza po powietrzu, przytwierdzone doń niewidocznymi w nocy sztalugami. Miliony światełek krzyczy w noc i kusi i nęci... Oto cały dom od ziemi po najwyższy punkt dachu skąpany jest w świetle, stanowiącem w oddali kilkunastu metrów jasną, srebrnawo się żarzącą talfę. Tam znowu z gęstwiny mroków wystrzela ku górze gigantyczny słoń, utworzony z kombinacyi lampek elektrycznych, na niewidomem zgoła podmurowaniu. A tam leci ku niebiosom olbrzymi skrzydlaty anioł, skrzący się tysiącami barw, ulatuje na wysokości kilkudziesięciu metrów — i nagle zagasa, rozpływa się w nicość, zatraca się w mrokach...

Elektryczność wyprawia te cuda. Z największą pomysłowością i wirtuozostwem łączy się najprymitywniejsza pobudka: tak jak naszemu dziecku pokazuje się fajerwerk, aby je olśnić — tak wielkim dzieciom Ameryki pokazuje się masy elektryczności. Chodzi tylko o ilość używanego światła, by efekt osięgnąć. W Pipidówce wystarczy pyrotechniczna zabawka — w Coney Island muszą być nagromadzone takie masy światła sztucznego, którem snadnie możnaby oświetlić wszystkie większe miasta Galicyi.

Statki, koleje i elektryczne wozy, zwożące wprost od pracy dziennej setki tysięcy ludzi na Coney Island, wprowadzają wprost w świad cudów technicznych. Człowiek, którego wytyczną jest możliwa praktyczność, trzeźwość posunięta do najwyższych granic, zrównoważenie graniczące z zobojętnieniem — tu w tem jaskrawem, krzyczącem nadmiarem efektów miejscu, w pośród przeładowania sensacyjnością i groteskowością przeżywa te emocye, jakich właśnie w życiu codziennym najstaranniej unika. Dla typowego Amerykanina jest prawo wydatkowania jak najmniejszej energii dla jak największych rezultatów bożyszczem — tu na Coney Island, dzieje się właśnie przeciwnie: jak największa energia zużywa się dla najmniejszych najbłahszych efektów, idzie na marne moc siły. I to go właśnie bawi, to mu sprawia satysfakcyę.

Lecz wejdźmy w ten zaczarowany kraj.

„Dreamland“ lub „Luna-Park“.

Windą wznosimy się ku górze. Jest nas kilkanaście osób. Wreszcie znajdujemy się na drewnianej platformie, wznoszącej się ponad ziemię. Wysokość kilkunastu pięter. Nad nami fala powietrzna, skąpana w świetle, pod nami szczyty domów i ciemne punkciki — mrowisko ludzkie. Dokoła ciemność nieprzejrzana, a nad nami firmament i gwiazdy. Na platformie znajduje się łódka. Zajmujemy miejsca i nagle: niemal prostopadle staczamy się w dół! Łódka mknie z taką szybkością, iż patrzącemu przed siebie zdają się domy i ziemia, niebo i drzewa, jedną zamazaną drgającą masą. Serce poczyna żywiej pukać, przez głowę przelatują myśli o największej zgrozie ostatniej w życiu chwili. Szybkość łódki, staczającej się w dół, dochodzi do maksymalnych granic. Leci się na łeb i szyję, bez świadomości już stanu, w którym się znajduje. — Jedno tylko pragnienie przebiega świadomość: jakby się stąd wydostać, wyratować... I oto w tom najwyższem napięciu, graniczącem z utratą świadomości i przytomności, dostrzega rozszerzona źrenica nowe, straszne niebezpieczeństwo: łódka wali z góry wprost w toń, wpada w wodę, już dotyka tafli wód, ścielących się u kresu drogi... Jeden jeszcze moment... Okrzyk przerażenia! I najspokojniej w świecie zatrzymuje się łódź na powierzchni spokojnej sadzawki...

Ulga — pomaganie paniom przy wysiadaniu — i głośne śmiechy... „Wyimaginowane niebezpieczeństwo minęło. Panna pisząca cały dzień na maszynie i clairk, sprzedający od rana do wieczora mydło, uciekli na tę jedną chwilę zładnego niebezpieczeństwa i niesfałszowanej emocyi od szarzyzny życia...

A teraz ulećmy pod niebiosa. Dawniej ulatywała kochająca się parka w te regiony myślami. Wystarczało siąść na murawie, pod baldachimem drzew, wsłuchać się w głosy serc — i lecieć, lecieć... Teraz pomaga kochającej parce aparat elektryczny w „Luna Parku“. Oto olbrzymi hangar, w którym huczy i dudni aeroplan. Młody awiatyk kieruje sterem. „Tylko spokojnie! — uprzedza — kto się wychyli, zleci z wysokości tysiąca metrów i dostanie takiego szczutka w nos od matki-ziemi, że się nie podniesie“. Siadamy więc całkiem spokojnie i po chwili aeroplan ulatuje w przestwór, Co za bajeczne widoki dokoła! Kłęby chmur, pędzących po przestworach... Na dole: setki tysięcy dachów, coraz bardziej się oddalających; zatoka, po której płyną majestatycznie okręty. Wreszcie wszystko znika. Aeroplan wzbił się ponad chmury, przegradzające widok na ziemię. Lecz cóż to? Grzmoty? Huk, tak straszny, iż zda się rozerwie bębenki uszu. Po powietrzu latają zygzakiem i oświetlają ciemność błyskawice. Burza nadciąga! Aeroplan mknie z zawrotną chyżością poprzez rozbrykane fale powietrzne, wśród ryku i syku, wśród oślepiających świateł. I nagle: katastrofa! Aeroplan przechyla się, jedno skrzydło odpada, łomot i trzask walących się desek i drutów, aparatów i siatek — na złamanie karku lecimy w dół! Oho, pożegnaj się ze światem, już domu nie ujrzysz i... feljetonu nie napiszesz... Stajemy nagle... Śmiejąc się pokazuje nam kapitan napowietrznego statku budę hangaru, z której się wogóle nie ruszyliśmy. Aeroplan cały czas jazdy był nieruchomy. Cudownie sporządzone obrazy ruchome naśladowały niebo i chmury, gromy i błyskawice, dachy i ziemię. Byliśmy po prostu w kinematografie, a siedzieliśmy na aeroplanie. Przeróżne aparaty naśladowały głosy natury, szum wiatru, huk gromu, wspaniałe obrazy wywoływały nieustanną zmianę dekoracyi. Aniśmy w górę nie ulatywali, aniśmy w dół nie spadali... Wszystko było fałszywe, prócz emocyi, którąśmy przeżywali. Za dziesięć centów kupiliśmy sobie najsilniejsze emocye.

*

Byłem onegdaj na bardzo interesującej licytacyi. Wysprzedawano najsłynniejsze i miarodajne w tym rodzaju bussinesu „muzeum osobliwości“. Na 14 street miał mister George H. Huber przez lat dziesiątki budę, w której pokazywano osobliwości. Tu rodziło się pojęcie humbugu amerykańskiego. Stąd wychodziły owe „interesujące niedorzeczności“, które cały świat bawiły.

Siedmdziesięcioletni staruszek ze wzruszeniem spoglądał na wysprzedaż swych „skarbów“. Humbug się poprostu przeżył, przestał bawić. Bo i cóż znaczy „oryginalna“ ośla szczęka, którą Samson grzmocił Filistynów, lub „prawdziwe“ podkowy konia trojańskiego, wobec sensacyi, którą dają „moving pictures“ — obrazy ruchome — na Coney Island? Dawniej „świat“ dawał się brać na takie kawały. Dawniej bawił się niedorzecznością, teraz groteskowością, dawniej go sztucznie ogłupiano, teraz go się sztucznie emocyonuje.

Licytacya dawała też smutne rezultaty. Całą skrzynię humbugu można było nabyć za kilka dolarów. Była tam chusteczka do nosa, którą matka Abrahama Lincolna powiewała, kiedy siadał na statek; były słynne trzy włosy Bismarcka; była piana, z której się Wenus wyłoniła, i inne podobne „prawdziwe“ okazy. Osobliwości takie straciły tak daleco na wartości, że fotel, w którym po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych uśmiercono prądem elektrycznym mordercę Kimblera w więzieniu Auburn w r. 1890 — dał pod młotem sumę 3 dolarów 70 centów. Kupił go — zdaje się — jakiś pucobut uliczny i zamieni na fotel do czyszczenia trzewików... Ba, nawet taka osobliwość, jak chłopczyk w spirytusie, opatrzony dwiema główkami — dał tylko ½ dolara.

Jednem słowem: pokraczenie form życiowych, groteskowość, to wszystko, co doskonale określa Francuz słowem „bizarre“ — przestało działać. Mistrze humbugu zmienili sposoby zaciekawiania tłumów. Zamiast pokraki dają olbrzyma, zamiast wywoływania zdziwienia osobliwością, wywołują ją przez przytłaczanie umysłu widza całą masą wrażeń, powstałych przez spotęgowanie. Zamiast pokazywać przekrzywienia natury, zwyrodnienia, pokazują wyrafinowanie środków technicznych, dostrojenie praw fizyki do celów zabawowych.

Będziemy też mieli wkrótce w Europie napływ tej fali. Zniknie wkrótce jarmarczna buda, pełna amerykańskiego humbugu, a powstanie mniej lub więcej jaskrawy, mniej lub więcej kosztowny „Luna-Park“. Zaiskrzą się światła, opaszą ziemię i rusztowania drewniane, przewody elektryczne, potworzą się karkołomne kolejki, pocznie się chodzenie głową do góry, w beczce tańczącej na kolczystym gruncie, zacznie się ten zawrotny wir w górę i w dół, pod obłoki i w przepaści...

Wszystko to czeka Europę. Już pierwsze kroki uczyniono w wiedeńskim Praterze, już amerykańskie te wyroby zaaklimatyzowano w Berlinie — czekajcie, rychło je ujrzymy w kraju... Cieszycie się, co?

Ja, bo nie, zupełnie nie. Naocznie się tu przekonywuję, jak fatalny wpływ cywilizacya amerykańska wywiera na europejską kulturę. Teraz dopiero rozumię, jak pojęcie rozrywki duchowej, która u nas w Europie, jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku, wszędzie dominowała, pokrywa się coraz większą warstwą importowanej z Ameryki, płaskiej i deprawującej wszelkie szlachetniejsze porywy zabawy. Wyrugowano już lekturę i odczyt, zastępując je bombą dziennikarską i obrazem ruchomym; wyrugowano artystyczne i apollińskie pierwiastki tańca, zastępując je amerykańskim „cake-walkiem“ i „dżisem“; wyrugowano etyczne i estetyczne działanie teatru europejskiego, zastępując je widowiskiem, mającem punkt centralny w kulisach, efektach świetlnych, oryginalnych lasach, rzekach, domach i t. d., pokazywanych gawiedzi na scenie.

Teraz dopiero poznają, w jakiej zależności od tej pseudo-cywilizacyi Ameryki pozostaje kultura Europy i jak fatalnym jest jej wpływ, przedostający się wraz z udogodnieniami komunikacyi wodnej przez ocean. Mieliśmy już w Europie dwie fale amerykańskiej pomysłowości: humbug i cyrk. Amerykański produkt ogłupiał naszą gawiedź w „muzeum osobliwości“ i w cyrku Barnuma i innych menagerów. Teraz przewali się po „starym świecie“ nowa fala, ta z Coney Island, podbiczuje nerwy prądem elektrycznym, finezyą w wywoływaniu emocyi zapomocą wypaczania celu, do którego doszła technika i fizyka.

Łuna świetlna, spływająca nad Coney Island, idzie nad głębie oceanu ku Europie...

Bertold Merwin.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Dar narodowy 3 Maja T. S. L. Od zarządu głównego T. S. L. otrzymujemy następujące przypomnienie: Listy składkowe na Dar Narodowy 3 Maja dla Towarzystwa Szkoły Ludowej nie zostały jeszcze w większej części zwrócone zarządowi głównemu. Na 20.000 rozesłanych zwrócono dotychczas 4589 list, reszta zaś mimo urgensów pocztowych i wezwań za pomocą pism polskich w kraju, pozostaje w ręku adresatów. Zarząd główny T. S. L. prosi usilnie wszystkich obywateli, którzy listy składkowe otrzymali, aby zechcieli je zwrócić, zebrane zaś pieniądze przesłać za pośrednictwem P. K. O. lub przekazem do Kasy Towarzystwa. Listy, na które nie uzyskano żadnych składek, należy także odesłać, stanowią one bowiem tak samo dokument potrzebny do uzupełnienia i zamknięcia akcyi zbierania daru. Równocześnie oznajmia się, że do dnia 28 sierpnia zebrano na Dar Narodowy kwotę 37.832 koron 56 hal.

Z teatru miejskiego. W interesującej sztuce Lengyela „Tajfun“ występują pp. Morozowiczówna, Mielnicka, Borzewska, Weychert, Sosnowski, J. Węgrzyn, Stanisławski, Czechowski, Brand, Judeyko, Gorzkowski, Jarszewski, Mielnicki, Kosiński, Jednowski, M. Węgrzyn, Maryański, Puchalski, Senowski, Nowicki, Miarczyński i Rydzewski. W piątek bieżącego tygodnia ukaże się efektowna komedya Nowaczyńskiego „Wielki Fryderyk“ z dyr. Solskim w roli tytułowej.

Z teatru ludowego. Dziś na ostatnie przedstawienie w Parku, odegraną będzie „Gwiazda Syberyi“. We czwartek otwarcie teatru na ulicy Rajskiej, gdzie dany będzie znakomity utwór Kraszewskiego: „Miód kasztelański“.

Bursa akademicka. Z początkiem nowego roku szkolnego Seniorat Bursy akademickiej przy ulicy Garbarskiej l. 7 przyjmuje podania uczniów gimnazyów i szkół realnych o miejsca w Bursie. Miejsca takie zajmować mogą uczniowie biedni, ale uczący się bardzo dobrze. Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelaryi Bursy w godzinie urzędowej od 2—3.

Asfaltowanie ulicy Floryańskiej. Prace około położenia asfaltu w ulicy Floryańskiej objęły już przestrzeń od Bramy Floryańskiej po ulicę św. Tomasza. Cała ta przestrzeń zamkniętą jest dla ruchu kołowego. Towary do sklepów i rzeczy sprowadzających się lokatorów, przenoszone są w rękach do miejsca przeznaczenia od Bramy Floryańskiej, lub też u wylotu ul. św. Tomasza. Stan ten jest naturalnie dla ruchu komunikacyjnego bardzo niewygodny i życzyćby sobie należało, aby asfaltowanie ulicy jak najrychlej zostało ukończone.

Strajk robotników ciesielskich w Krakowie trwa w dalszym ciągu. Skutkiem strajku, jak nam donoszą, przerwano w Krakowie w kilkunastu miejscach bardzo pilne roboty budowlane. Z ramienia władzy przemysłowej wszczęta została akcya w sprawie osiągnięcia porozumienia między stronami.

Podejrzany płaszek. Dzisiaj w nocy do jednego z domów publicznych przybył ubogo ubrany mężczyzna, wyglądający na robotnika, i za to, żeby mógł się przespać w jednej z ubikacyj, ofiarował dziewczynie 20 kor. Ponieważ jednak wkrótce znudziła mu się zabawa, poprosił towarzyszkę, ażeby poszli do której z jadłodajni posilić się. Przy płaceniu, ku niemałemu zdziwieniu, zauważyła dziewczyna, że towarzysz jej posiada dobrze wypchany pugilares, mimo ubogiego nazewnątrz wyglądu, co wydało się jej mocno podejrzanem, tembardziej, że nie chciał ją odprowadzić do domu i zachowaniem swojem zdradzał gwałtowną ochotę pozbycia się jej za wszelką cenę. Tknięta złem przeczuciem oddała go w ręce patrolującego żołnierza. Przesłuchiwany na policyi zeznał, że nazywa się Iwan Sz., pochodzi z Latczy pod Stanisławowem, z zawodu jest rolnikiem w wolnych zaś chwilach trudni się szewstwem. Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim paszport wojskowy na jego nazwisko, książnczkę robotniczą Ilka Skoryka z Zabałowa, bilet kolejowy ze Stanisławowa do Krakowa z datą 30/VIII 010, coby wskazywało, że dopiero wczoraj przyjechał, zegarek srebrny z łańcuszkiem, oraz 357 kor gotówką. Aż do stwierdzenia tożsamości zatrzymano go w aresztach „pod telegrafem“.

Z kraju.

Gdzie żyjemy? w Prusiech, czy w Austryi? Pod tym tytułem pisze „Dziennik cieszyński“:

Polak, żyjący w okręgu bielskim, zadawać sobie musi coraz częściej powyższe pytanie. Szczególnie odkąd „staroślązki duch“ znalazł ostoję w „Ślązaku“, przedstawicieli urzędowych w denuncyantach i szpiclach policyjnych, apostołów w nauczycielach renegackich szkół polskich, popleczników i protektorów w wszechniemcach i Prusakach śląskich, okręg bielski zamienia się powoli w państewko czysto pruskie.. Prusaczyzna bielska przebija się przedewszystkiem w postępowaniu urzędników starostwa bielskiego wobec ludności polskiej. Przed kilku dniami dowiedział się świat, że pod opieką c. k. starostwa austryackiego w Bielsku nie wolno odczytać ustępu z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy“ o bitwie pod Grunwaldem na zabawie polskiej w Wiśle. Cóż to znaczy? Obchody grunwaldzkie odbywają się w Niemczech, a w polskiej wsi na Śląsku austryackim nie wolno odczytać wspaniałego opisu bitwy grunwaldzkiej z powieści Sienkiewicza! Nie jest to odosobniony fakt, niemczenie bowiem Śląska przemieniło się już w system. Do powiatu bielskiego nie dostanie się żaden nauczyciel, który nie wstąpił do partyi renegatów, albo nie jest Niemcem. Dla synów naszego ludu polskiego, którzy urodzili się w bielskiem, niema tam posad; ale są posady dla synów kolonistów niemieckich z Galicyi, są posady dla Niemców, którzy słowa nie umieją po polsku. Pytamy się tedy starosty bielskiego i inspektora okręgowego, których uważamy za przedstawicieli rządu austryackiego i za stróżów ustaw i praw obywatelskich: „Gdzie żyjemy? w Prusiech, czy — w Austryi?“

Tarnów. (Gimnazyum żeńskie). W prywatnem żeńskiem gimnazyum tutejszem wpisy do klasy I, II, VI, ewentualnie do VII i innych, odbędą się w dniach 31 b. m., 1, 2 i 3 września, w godzinach od 10 do 12 i od 3 do 5 po południu w prywatnem mieszkaniu kierownika zakładu prof. Wojciechowskiego, (ul. Nowy Świat l. 21). Dyrekcya nadto zawiadamia P. T. Interesowanych, że zakład zostanie umieszczony w nowym, pięknym lokalu przy ulicy Seminarskiej l. 9.

Nowy Sącz. (Szkarlatyna. — Teatr Lelewicza). Z powodu grasującej tu szkarlatyny zamknięto szkoły w całej dzielnicy Za Kamienicą do 15 września. Równocześnie jednak panuje płonica wszechwładnie w kolonii kolejowej, a otwarcie szkół w tej części miasta nie zatamuje epidemii.

Bawiący od kilku dni teatr poznański, pod dyrekcyą Lelewicza cieszy się słusznem uznaniem. Na każde przedstawienie sala zupełnie wysprzedana. Teatr zabawi tu do soboty.

Brody. (Pobyt namiestnika. — Ruch budowlany.) Onegdaj bawił u nas namiestnik Bobrzyński przez krótki czas i konferował ze starostą Kruszyńskim. Konferencya ta, jak opowiadają, ma mieć związek z wydanym zakazem zjeżdżania oficerów rosyjskich do Brodów. Dlaczego ten zakaz wydano, nie wiadomo dokładnie, słychać atoli, że nie cholera była tu przyczyną, tylko obawa przed szpiegostwem. Stąd odjechał namiestnik automobilem do Złoczowa.

Ruch budowlany wzmógł się tu bardzo. Rozpoczęto budowle instytucyi takich, o które od kilkunastu lat toczyły się pertraktacye. I tak rozpoczęto budowę sądu, poczty, a nadto budują „pałac“ na pomieszczenie filii banku praskiego.

Dyrektorem nowego szpitala powszechnego w **Czortkowie** mianowany został dr Aleksander Zawadzki, dotychczasowy dyrektor szpitala krośnieńskiego. Szpital czortkowski będzie otworzony około połowy września.

Ze Świata.

Zajście w Ciechocinku. Przed kilku dniami do restauracyi hotelu Müllera w Ciechocinku weszło kilkunastu studentów z różnych uniwersytetów i zbliżyli się do stolika, przy którym siedział p. Kazimierz Pollack, wydawca jednodniówek ciechocińskich, wraz z żoną swoją i drem Sinołęckim. — Studenci prosili, żeby p. Pollack wyszedł z nimi, mają bowiem do niego pilny interes, usłyszawszy zaś kategoryczną odpowiedź odmowną, studenci znieważyli czynnie p. Pollacka, bijąc go laskami i pięściami

Powód do tego zajścia, jak mówią, dała ostatnia jednodniówka pod tytułem „Kuryer Ciechociński“, w której umieszczono szereg wierszyków, uwłaczających, według zdania uczącej się młodzieży, jej czci i honorowi.

Sprawy wojskowe. Ministerstwo wojny wydało obecnie nowe postanowienia dla kadetów rezerwowych. Począwszy od bieżącego roku wolno będzie jednorocznym ochotnikom wszystkich broni, z wyjątkiem pułku kolejowo-telegraficznego, wybrać sobie przy składaniu egzaminu na oficerów rezerwowych trzy pułki tej samej broni, przy których chcieliby być zamianowani oficerami, względnie kadetami w rezerwie. Życzenia te będą według możności przy mianowaniach przez ministerstwo wojny uwzględniane. Dla uzupełnienia braku oficerów rezerwowych przy trenie, mogą w przyszłości kadeci i aspiranci na kadetów w rezerwie wszystkich broni, z wyjątkiem oddziałów sanitarnych, pionierów i pułku kolejowo-telegraficznego, przeniesieni być do trenu, jeżeli wykażą odpowiednie uzdolnienie w jeździe konnej i odbędą ośmiotygodniową służbę próbną na własny koszt przy dywizyach trenu w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze lub Józefowie. Aspiranci ci otrzymają konia i rząd na tegoż od skarbu wojskowego bezpłatnie na czas służby. Służba ta próbna, bez względu na jej wynik, wliczoną będzie kandydatom jako zwyczajne ćwiczenia peryodyczne. Odnośne podania wnosić należy corocznie najpóźniej do 15 lutego, do ministerstwa wojny.

Czarni donżuani. Niedawno wspomnieliśmy za dziennikami berlińskiemi, że do Murzynów ze szczepu Somalisów, którzy przybyli z rodzinami do Berlina i w parku Luna rozłożyli swoją wieś, umizgają się dziewczęta berlińskie i naznaczają im schadzki. Doszło do tego, że policya, chcąc zapobiedz zgorszeniu publicznemu i ratować honor stolicy, wydała w sprawie tej osobne przepisy. Policyanici pełniący służbę koło wsi murzyńskiej, mają napominać dziewczęta berlińskie, zachowujące się wobec Murzynów w sposób niekoniecznie przyzwoity. W razie, gdyby to nie skutkowało, mają policyanci owe dziewczęta usuwać ze wsi murzyńskiej.

Aeroplany w służbie wojskowej. Francuski minister wojny, generał Brun, podał przedstawicielom dzienników francuskich dalsze szczegóły o użyciu aeroplanów i balonów sterowych podczas tegorocznych manewrów armii francuskiej. Otóż eskadra 11 aeroplanów zostanie wkrótce ściągnięta do Brist pod Grandvilliers, w departamencie Oise, gdzie się znajduje główna kwatera. Obie strony walczące otrzymają po cztery aeroplany, zaś trzy aeroplany służyć będą do badania atmosfery i obok tego pełnić służbę przy kierownictwie manewrów. Generał Brun zaznaczył wyraźnie, że wcale nie odbędą się próby z rzucaniem pocisków wybuchowych na oddziały wojskowe. Nie wątpi on, że cel ten zostanie rychło osiągnięty, ale przy dzisiejszym stanie lotnictwa nie można jeszcze myśleć o tem. Równie walka aeroplanów z aeroplanami nie odbędzie się, a to celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków. Komendanci armij nie będą wydawać aeronautom bezpośrednio rozkazów, lecz w razie potrzeby objawią życzenie, ażeby ten lub ów aeroplan wykonał pewne zadanie, a wtedy szef aeronautów wyda stosowne rozkazy, uwzględniając jednak zawsze stan atmosfery. Każdy aeroplan obok kierownika będzie nosić oficera wywiadowczego i karabin maszynowy, ażeby załogę przyzwyczaić do takiego wojennego obciążenia maszyny. Oddziały, nad któremi przelatują aeroplany, mają do nich strzelać, oczywiście ślepemi nabojami. Cztery balony sterowe: „Liberte“, „Colonel Renard“, „Clement-Bayard“ i „Zodiac“ zostaną użyte w czasie manewrów wedle wskazówek, które wyda kierownik naczelny manewrów, generał Michel.

Telegraf bez drutu na aeroplanie. W Nowym Jorku przedsięwzięto po raz pierwszy próbę posyłania z aeroplanu depesz za pomocą telegrafu bez drutu. Awiatyk Mac Curdy w obecności rzeczoznawców wzleciał w powietrze i zataczając kręgi nad Nowym Jorkiem zniknął wreszcie z horyzontu, ażeby ulatywać nad morzem. Po upływie mniej więcej godziny przyrządy, ustawione na miejscu, skąd nastąpił wzlot, zarejestrowały następujący telegram: „Uczyniliśmy nowy krok w postępie aeronautyki, wysyłając ten telegram z aeroplanu podczas pełnego lotu. Mac Curdy“. Telegram został przez aparat przyjmujący oddany zupełnie dokładnie, tylko z małemi przerwami. Odległość wynosiła 75 kilometrów.

Amerykański sposób wytrzeźwienia się. „Zgoda“ chicagowska pisze: W niebywały sposób wytrzeźwiał ubiegłej nocy Henryk Papiński, i to właśnie ocaliło go przed aresztowaniem. Papiński szedł wielkim zygzakiem wzdłuż ulicy Milwaukee. Za nim w pewnej odległości postępował policyant, wyczekując chwili, kiedy P. się przewróci, aby go aresztować za pijaństwo. Na rogu Center i Milwaukee „avenue“, zatoczył się silnie na słup żelazny, elektryczne druty podtrzymujący, który właśnie w tej chwili elektrycznością był naładowany. Silny prąd przeszedł na Papińskiego, rzucił go o ziemię i na chwilkę oszołomił. Policyant już biegł po swoją ofiarę, ale jakież było jego zdumienie, gdy Papiński powstał z chodnika zupełnie trzeźwy i zupełnie prostą linią szedł ku swemu mieszkaniu. Aby policyanta jeszcze bardziej przekonać, że jest trzeźwy, Papiński wziął nogi za pas i bez żadnego „zygzakowania“ popędził ku domowi.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożył prof. Grzybowski 6 K.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.
We czwartek: „Srebrne szczyty“.
W piątek: „Wielki Fryderyk“.
W sobotę: „Tajfun“.

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

We środę: „Gwiazda Syberyi“. (Ostatnie przedstawienie w parku.)

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 30 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 156, cieląt 160, owiec i kóz 16, nierogacizny 374; razem 706 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 70·— do 84·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 154·— do 170·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 200·— do 390·—, woły z paszy od 225·— do 390·—, krowy od 100·— do 210·—, jałówki od 70·— do 200·—, cielęta od 30·— do 70·—, owce i kozy od 18·— do 34·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 585 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 76, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 45.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Związek gal. komisyonierów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 30 sierpnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 12·701 sztuk, w czem bagonów 8371, młodych 4330, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 0— sztuk. Cena za bagony 114 do 131, za młode 116 do 142, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 3191 sztuk, cena 116—136 wyjątkowo 140.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 sierpnia.

Z teatru lwowskiego. Trupa dramatyczna teatru lwowskiego powróciła z Krynicy w ostatnich dniach i rozpoczyna sezon nowy w piątek „Koncertem“ Bahra. W nauce „Tajfun“ Lengyela. Będzie to pierwsza premiera w dziale dramatu. Drugą oryginalną nowością będzie nowa sztuka Gabryeli Zapolskiej (jeszcze nie ukończona), prawdopodobnie pod tytułem „Metresa“. Z okazyi tego tytułu mieliśmy już gorącą dyskusyę w niektórych pismach miejscowych. Ma być również wystawiona komedya stylowa wierszem J. Grabowskiego, p. t. „Niewierny Tomek“ i Żuławskiego „Don Kiszot“.

Z obcych rozpoczęto próby ze sztuki francuskiej „Kochanek mimowoli“ a w dalszym ciągu mają się ukazać: „Walka małżeńska“, „Ta najważniejsza“, „Kabaret“; dalej „Gdy młode wino zakwita“, Björnsona, „Peer Gynt“ Ibsena (przekład Kasprowicza), „Lekarz na rozdrożu“ Shawa, „Ład w domu“ Pinera, „Gromiwoja“ Arystofanesa i in.

Z personalu dramatu ubyła jedynie p. Lena Dunin, natomiast przybyli: pp. Felicya Stachowicz, która przez długi czas nie występowała, Helena Mirska, Helena Ostoja (z „Momusa“), Czesław Kaden (również z „Momusa“) i Henryk Okornicki z Wilna.

Sezon operowy rozpocznie się w październiku. Dyrekcya pozyskała na stałe pp.: Al. Bandrowskiego, J. Lewicką i Tadeusza Łowczyńskiego. Na nowo zaangażowaną została p. Jadwiga Lachowska. Z oper wystawiony będzie cały „Pierścień Nibelungów“, „Qvo Vadis“ Nougues'a, „Potępienie Fausta“ Delibes'a, „Tais“ Masseneta oraz Paderewskiego „Manru“ z p. Bandrowskim i Bohuss Hellerową.

W dziale operetkowym ukaże się w najbliższych dniach „Miłość cygańska“ Lehara i następnie „Dziecię księcia“ i „Wesoły chłop“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— O pomniku grunwaldzkim. Pomnik grunwaldzki w Krakowie nie przestaje być w prasie polskiej przedmiotem uwag i komentarzy ze strony krytyków artystycznych i publicystów. — Świeżo bardzo ciekawe uwagi o tym pomniku zamieszcza w jednem z pism warszawskich znany artysta-malarz i krytyk, p. H. Piątkowski.

Reasumując dotychczasowe głosy krytyki o pomniku, streszcza p. Piątkowski zarzuty, czynione dziełu p. Wiwulskiego w dwóch punktach:

1) ruch podniesionej głowy, przez co dla patrzącego z przodu pomnika zakrywa się twarz króla i 2) zła anatomia i niedostateczne opracowanie konia pod względem rysunku i modelacyi.

P. Piątkowski zapragnął zaznajomić szerszy ogół z przyszłemi zamiarami twórcy pomnika, p. Wiwulskiego, który obecnie przebywa u pp. Dłuskich w Zakopanem, podążył tam, aby usłyszeć o dalszych losach pracy nad pomnikiem, główna bowiem postać króla na koniu nie jest jeszcze w bronzie odlaną. Na odnośne pytanie p. Wiwulski odpowiedział:

— Ja wiem, że koń nie jest dobry — ale też wprost fizycznie czasu nie miałem na jego ukończenie.

— Czy nie zechciałby pan wziąć do pomocy jakiego specyalistę, koniarza, by on, pod pańskim kierunkiem i w duchu pańskiej kreacyi, wymodelował rumaka?

— O, nie! — wykrzyknął artysta — nigdy na to się nie zgodzę. Koń musi być dziełem mojem, jak jest niem cały pomnik. Przecież ani Donatello, ani Verocchio koniarzami nie byli, a jednak ich konie są doskonałe. Taki „animalier“ specyalista zrobi mi zwierzę bezduszne, może doskonałe pod względem realnym, ale pozbawione tej iskry, którą rumak Jagiełły musi posiadać. Ja teraz mam czas przed sobą, model może stać, gdyż mu nic nie grozi, jest bowiem zabezpieczony przed słotą i mrozami — mogę pracować rok, dwa, a choćby i trzy lata... i będę pracował, i wierz mi pan, ja tego konia zrobię i on będzie dobry.

Wypracowaną będzie na nowo również postać z tyłu pomnika: chłopa zrywającego pęta. Olbrzymią tę figurę Wiwulski stworzył w ciągu trzech tygodni, w stanie zupełnego upadku sił, w gorączkowem podnieceniu.

Zjazd w Salcburgu.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 31 sierpnia.)

Prasa włoska o zjeździe.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Salcburga: San Giuliano oświadczył, że z konferencyi z hr. Achrenthalem odniósł korzystne wrażenie.

Dzienniki domagają się od rządu austryackiego zmiany jego polityki wobec Włochów austryackich, jako warunku serdeczniejszych stosunków dyplomatycznych.

Dzienniki żądają zwłaszcza uwzględnienia ich żądań na polu szkolnictwa, co do uniwersytetu i zaniechania procesów politycznych, wytoczonych Włochom w Tryeście i Trydencie.

Następca tronu w Salcburgu.

Salcburg. Przybył tu wczoraj arcyks. Franciszek Ferdynand z rodziną i i zamieszkał w tym samym hotelu, w którym mieszkają ministrowie Aehrenthal i San Giuliano. Arcyksiąże bawi tu incognito.

Dziś wyjeżdżają hr. Aehrenthal i San Giuliano do Ischlu. Jutro San Giuliano będzie przyjęty na posłuchaniu przez cesarza.

Komisya dla sporów granicznych.

Wiedeń. Celem usunięcia ciągłych nieporozumień granicznych między Austryą a Włochami postanowiono na wczorajszej konferencyi hr. Aerenthala z San Guilanem ustanowić w Wiedniu stałą komisyę, celem badania wszystkich tych zajść i obmyślenia środków, celem uniknięcia ich w przyszłości. Ze strony austryackiej przydzielony będzie do tej komisyi generał major Sarkotic i jeden wyższy oficer sztabu generalnego.

Komisya ta zbierze się w październiku w Wiedniu i wypracuje między innemi regulamin dla żołnierzy, stacyonowanych w garnizonach granicznych Austryi i Włoch.

Po mowach cesarza Wilhelma.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 31 sierpnia.)

Głosy prasy.

Berlin. Dzienniki bardzo ostro krytykują także mowę malborską cesarza Wilhelma, która spotęgowała jeszcze przykre wrażenie, wywołane mową w Królewcu.

„Voss. Ztg.“ pisze: Cesarz Wilhelm mową swą malborską zaostrzył jeszcze bardziej sytuacyę. Cesarz powiedział, że stoi pod najwyższą opieką i działa z polecenia Boga. Wynikałoby z tego, że ktokolwiek sprzeciwi się cesarzowi Wilhelmowi, ten sprzeciwi się Bogu, oraz że wszystko, co mówi i czyni cesarz Wilhelm, należy uważać za boskie.

Protesty przeciw mowom.

Frankfurt. W niedzielę, 4 września, odbędzie się tu olbrzymi wiec z protestem przeciwko mowom cesarza Wilhelma. — W wiecu tym wezmą udział i będą przemawiać przywódcy socyalistów z różnych państw, a więc: Seitz z Wiednia, Vandervelde z Brukseli, Keir Hardie z Londynu i Jaures z Paryża.

Car na wakacyach.

(Tel. „Now. Reformy“ z dnia 31 sierpnia).

Aresztowania.

Friedberg. Wczoraj wieczorem, po przyjeździe cara, aresztowano tu kilka osób. Między innymi aresztowano jakiegoś 30 letniego mężczyznę, który w rozmowie w restauracyi ostro potępiał cara.

Policya tutejsza otrzymała od policyi rosyjskiej zawiadomienie, że do Friedbergu wyjechała jakaś znana nihilistka rosyjska.

Friedberg. Z Nauheim donoszą: Mieszkający tu w hotelu wraz z rodziną jakiś generał rosyjski, wyjechał wczoraj nagle, spostrzegłszy policyantów rosyjskich.

Na lini kolejowej, którą jechał pociąg carski, poczyniono nadzwyczajne środki ostrożności. Wszystkie pociągi na linii Frankfurt-Kassel zostały zrewidowane.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 31 sierpnia.

Obstrukcya w Sejmie czeskim.

Praga. W okręgu wyborczym byłego ministra Schreinera powzięto szereg uchwał, oświadczających się za utrzymaniem najostrzejszej obstrukcyi w Sejmie czeskim.

Sprawy chorwackie.

Zagrzeb. Arcybiskup Poszilowicz, który nie pozwolił księżom być członkami chorwackiej partyi chłopskiej, ogłasza obecnie pismo, w którem zabrania księżom kandydować i przyjmować mandat na program tej partyi.

Sprawa czeska na kongresie socyalistycznym.

Kopenhaga. Na odbywającym się tu międzynarodowym kongresie socyalistycznym, obradowano też nad sporem czesko-niemieckim. Kwestya ta nie została na razie rozstrzygnięta. Czescy delegaci żądają wyłączenia Czechów od wspólnej organizacyi zawodowej górników. Poseł Nemec w dłuższem przemówieniu bronił stanowiska Czechów, oświadczają, że już dziś większość robotników czeskich nie należy do wspólnej organizacyi zawodowej, ponieważ uważa ją za centralistyczną. Czesi zachowują się z nieufnością wobec wszystkiego co tylko pochodzi z Wiednia. Dziś ma zapaść decyzya w tej sprawie. Zdaje się, że rezolucya dla Czechów nieprzychylna znajdzie większość.

Pokojowa Unia parlamentarna.

Bruksela. Rozpoczęły się tu obrady międzynarodowej Unii pokojowej parlamentarnej. Przewodniczący Bernaert oświadczył, że jest obowiązkiem posłów wszystkich parlamentów starać się o rozbrojenie. Zbrojny bowiem pokój o wiele więcej kosztuje, niż najstraszniejsza wojna.

Sytuacya w Korei.

Petersburg. Według wiadomości z Korei, panuje tam wszędzie spokój. Wiele rodzin koreańskich przenosi się do Chin.

Ey 606.

Wrocław. Prof. Neisser, z tutejszej kliniki dermatologicznej, oświadczył, że preparat Ehrlicha jest znakomitym i działa bardzo skutecznie. Jest jednak mylnem przypuszczenie, jakoby po wyleczeniu się środkiem Ehrlicha, ponowne zarażenie się było wykluczone. Wogóle imunizacya przed syfilisem jest niemożliwą.

Podrożenie kawy.

Wiedeń. Handlarze kawy palonej zapowiadają podwyższenie cen kawy palonej o 40 hal. na kilogramie.

Z awiatyki.

Genewa. Awiator szwajcarski Dufaux przeleciał wczoraj biplanem jezioro genewskie w 56 minutach.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 31 sierpnia.

Sprawa Stanisława Rybaka. Śledztwo sądowe, prowadzone przeciwko wykonawcy „wyroku partyjnego“, Stanisławowi Trudnowskiemu, jak słychać, wykazać miało, że Rybak był rzeczywiście agentem rosyjskiej ochrany i na terenie galicyjskim uprawiał nie tylko szpiegostwo polityczne, ale także wojskowe. W tej też sprawie obok dochodzeń sądowych, czynną jest w akcyi śledczej także i policya krakowska, która zbiera potrzebne do śledztwa szczegóły. Do sędziego śledczego nadchodzić mają ustawicznie różne korespondencye, odnoszęce się do osoby zabitego, jak i aresztowanych.

Śledztwo, obejmujące bardzo szeroki materyał, potrwa zapewne jeszcze dłuższy czas.

Katastrofa kolejowa. Dzisiaj o g. 4·40 nad ranem, pod stacyą kolejową w Żywcu, pociąg Nr 1285, zdążający od Zwardonia, najechał na manewrującą po torze lokomotywę. Skutkiem zderzenia się w pociągu Nr 1285 wykoleiło się pięć wagonów, a oprócz tego maszyna i sześć wagonów zostało poważnie uszkodzonych. Według nadeszłych informacyj wypadku z ludźmi nie było. Na miejsce wyjechała natychmiast z Krakowa z ramienia dyrekcyi kolei państwowej komisya z wicedyrektorem p. Jasińskim, celem zbadania przyczyn katastrofy.

Z Warszawy. (Bogaty intendent. — Kolej Tomaszowsko-Lubelska. — Kobiety na poczcie).

— Głośnem było przed niedawnym czasem aresztowanie w Warszawie generała Luby, intendenta, który padł ofiarą „intrygi“ senatora Neudhardta. Obecnie wyjaśnia się, że „intryga“ nie była bezpodstawną. Oto, jak donosi „Kijewlanin“, w papierach aresztowanego generała Luby senator Neudhardt znalazł akt, którym generał Luba darował swemu synowi 900 tysięcy rubli. Olbrzymia ta darowizna, pochodząca oczywiście z nieprawych zysków, ma być podobno unieważniona.

— Kolej Tomaszowsko-Lubelska, na którą koncesyę odebrano dzięki interwencyi biskupa Eulogiusza hr. Tomaszowi Zamoyskiemu i spólnikom, ma przyjść do skutku, ale budować ją będzie konsorcyum rosyjskie. Koncesyę na budowę tej linii od Bełżca przez Tomaszów, Zamość, Krasnystaw do stacyi Trawniki kolei Nadwiślańskich otrzymali pp. Islenow-Szostak i Lebiediew.

— „Dziennik pocztowo-telegraficzny“ donosi, że władze zniosły ograniczenia co do przypuszczania kobiet do służby pocztowej — a nadto dozwolono pracującym kobietom wychodzić za mąż za urzędników pocztowych. Inne mężatki nie są dopuszczane do służby.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Za zupełnie bezinteresowne dokonanie operacyi składam najgorętsze podziękowanie JWPanu Prof. Drowi Aleksandrowi Rosnerowi.

Również serdecznie dziękuję Zarządowi Lecznicy Związkowej w Krakowie i Wielmożnemu Panu Drowi K. Krzysztoniowi za troskliwą opiekę i łaskawe względy.

Regina Planerowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·52. Renta majowa 93·70. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 666·75. Akcye węg. zakł. kred. 861·—. Akcye Anglobanku 317·50. Akcye Unionbanku 624·50. Akcye Bankvereinu 555·25. Akcye Länderbanku 520·50. Akcye kolei państwowych 751·50. Lombardy 119·50. Akcye fabryki broni 749·—. Akcye tytoniowe 387·25. Alpiny 758·50. Rima-Muranyi 769·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 259·—. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 31 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 209·25. Tow dyskontowe 188·75.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 31 sierpnia.
4-procentowa renta rosyjska 93·50 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 369·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·16; 4-procentowe listy zastawne 91·95 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 92·35 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy —·— rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 176·50 rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 600·— rb.; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 156·75 rb.; Berlin 46·17.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 31 sierpnia.
Pszenica na październik 9·89 do 9·90; pszenica na kwiecień 10·16 do 10·17; żyto na październik od 7·36 do 7·87; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik od 7·79 do 7·80; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·80 do 5·81; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Pensyonat „PODOLE“
został przeniesiony na ul. Studencką 14 i niema nic wspólnego z obecnie istniejącym na ul. Loretańskiej pensyonatem „Podlasie“. 6063 2 3

Dla panienek!
Duży, słoneczny pokój, w śródmieściu, z całem utrzymaniem. Warunki przystępne. Ul. św. Jana 30, II p. 6079 2 5

Elegancka sypialnia
mahoniowa, razem lub oddzielnie, portyery, karnisze, spiżarka duża, do sprzedania. Karmelicka 7, parter od godz. 9 do 2. 5982 2 3

Guwernantka
(Niemka) do języka niemieckiego, francuskiego. angielskiego oraz gry na fortepianie, romawiająca po polsku, przyjmie zaraz posadę. H. Magunna, Wiśnicz, k. Bochni. 6068 2 3

Dwie lub trzy panienki
znajdą wygodne umieszczenie u wdowy po wyższym urzędniku. Mieszkanie piękne, słoneczne, wikt smaczny i obfity, opieka troskliwa, cena umiarkowana. — Wiadomość ul. Batorego l. 1, oficyny, I piętro, drzwi 29. 6013 3 3

Bery jesienne w koszykach 5 kg. rozsyła opłatnie Zarząd ogrodu w Przyszowej, p. Limanowa, za zaliczką **2 K 40 h.** 6027 3 3

Poszukuje się nauczycielki
do dwóch panienek (3 i 5 klasa) na wieś pod Krakowem. Zgłoszenia: Lewinger, Kraków, ul. Wrzesińska l. 7, I piętro, od 2—3 godziny. 6043 2 3

Parcela Krakowie w dziel. XII za 10.400 kor. i połowa realności za 18.000 kor. zaraz do sprzedania. Nadzwyczaj korzystny interes. Wiadomość: „Informator“, Wiślna 2. 6018 3 3

Kompletny kinematograf
model 1909 Pathé Fréres, wyśmienicie utrzymany, wraz z bogatym zapasem potrzebnych przyborów, tanio do sprzedania. Zapytania proszę adresować pod **W. R. 3214.** Rudolf Mosse we Wiedniu. 6033 2 3

Rutynowany
urzędnik biurowy
potrzebny. Zgłoszenia: Zarząd browaru w Dzikowie, p. Tarnobrzeg. 6032 3 3

Aspirant
w 2-gim lub 3-cim roku praktyki, ewentualnie młodszy asystent farmacyi, znajdzie umieszczenie w **aptece w Radomyślu Wielkim.** 6031 2 3

Nauczycielka Polka
udzielająca przedmiotów szkolnych programowo, niem. i fran. z konwersacyą i wyższej muzyki fortepianu poszukuje posady. „Institutrice“ poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inseratow. 6045 2 3

Studenta
z niższego gimnazyum, z dobrej rodziny, przyjmie rodzina urzędnicza. Opieka rodzicielska i pomoc w nauce zapewniona. Wiadomość J. B., Lenartowicza 10, I p., na lewo. 5973 2 3

Mleko bułgarskie i kefir z dostawą do domów. Podziękowania do przeglądnięcia w księdze zakładu. „Laktol“ Podwale 5.
6066 1 0

Młoda
inteligentna panienka poszukuje miejsca bony i do wyręczenia pani domu. — Zgłoszenia: Trzeszczkowska, Brzączowice, dwór, p. Droginia. 5956 3 3

Panna inteligentna
skromna, z krawiecczyzną, szuka miejsca bony, zarządczyni domu lub innego zajęcia zaraz. — **A. K.** poste rest. **Dobczyce.** 6082 2 3

Realność
składająca się z domu parterowego, oficyn i ogrodu, w Krakowie, Dzielnica Półwsie, tuż obok jatek, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Lubomirskiego l. 3, II p., drzwi na prawo. 6052 2 2

Piękność.

Oferta dotycząca pocztowych kart z widokami, bardzo korzystna dla kupców. Zawsze nowości w kartach artystycznych, pięknościach kobiet, seryach scen miłosnych, dzieci, kwiatów, krajobrazów, kart na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, urodziny i imieniny w bardzo pięknem, artystycznem wykonaniu.
10 sztuk sort. opłatnie —·50 K, 25 sztuk sort. opłatnie 1·— K, 50 sztuk sort. opłatnie 1·70 K, 100 sztuk sort. opłatnie 3·20 K, 200 sztuk sort. 5·—, 500 sztuk sort. 13·— K, 1000 sztuk sort. 25 K. 5927
Piękności i tąniości mych kart nie prześcignęła dotąd żadna inna firma. Wysyła po otrzymaniu należytości, a wyżej 2 K za zaliczką, c. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy, Brüx Nr. 2962 (Czechy).
Katalog główny z 3.000 odbitek na żądanie za darmo, opłacony.

M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice 12-14.
Skład płócien i bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej. — **Całe wyprawki dla młodzieży** szkolnej są gotowe na składzie. 5760 4 0

Panna
do sprzedaży sklepowej z kaucyą 200 K, potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod **l. 305** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5983 2 3

Spólniczki
czynnej ze znajomością korespondencyi, z kapitałem 3—5.000 koron, poszukuje się do przedsiębiorstwa dobrze się rentującego. Zgłoszenia listowne pod **„Biuro handlowe 666“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 6006 2 2

Chłopiec
potrzebny jest do praktyki w handlu towarów kolonialnych, delikatesów i win pod firmą **Wojciech Olszowski w Krakowie,** Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 5902 3 3

Trzech studentów
lub trzy panny z lepszych domów przyjmie z całem utrzymaniem i staranną opieką, inteligentna rodzina izraelicka pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia w sklepie p. Troschowicza, Dietlowska 54. 6007 2 2

Przy ul. Wolskiej 38, parter.
Pokoje umeblowane na czas dłuższy lub krótszy, z utrzymaniem lub bez. Tamże obiady. 6054 2 5

Dla amatorów!
Rogacze: jeden $2^1/_2$ letni (o jednym rogu na środku głowy), jeden tegoroczny i sarna $2^1/_2$ letnia, bardzo obłaskawione z dziećmi, tanio do sprzedania. Wiadomość: Antoni Zemla, Podgórze, ul. Kraszewskiego l. 23, Zabłocie. 6046 3 3

Potrzebne są uzdolnione
staniczarki i spodniczarki
Kraków, ul. Karmelicka l. 16, I p., **„Wanda“.** 6048 3 3

8000 koron
jest do ulokowania na I lub II hipotekę. — Wiadomość: Zwierzyniec, ulica Kościuszki 15, B. Jankowski, od 2—3 po południu. 6049 3 3

Panna z ukończonem seminaryum, władająca tak w piśmie jak w słowie, językiem polskim i niemieckim, pisząca biegle na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. — **L. L. 200.** poste rest. **Kraków.** 6057 3 3

Do wynajęcia
w ruchliwem miejscu, sklepy na różne handle, jeden sklep nadający się na restauracyę i handel. Wiadomość przy ulicy Wielopole przed mostem kolej. u stróża domu. 6071 2 3

Oddzielne pokoje
z elektrycznem oświetleniem, usługą i całem utrzymaniem dla **starszych uczniów** z lepszych rodzin do wynajęcia
w PENSYONACIE
Zakładu wojskowo-naukowego em. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego.** Najtroskliwsza opieka i nadzór, ewentualnie pomoc w nauce zapewnione. — Duży ogród, sala konwersacyjna, czytelnia.
„Willa Wenecya“ obok Sokoła w Krakowie. 6072 2 5

Pokój kawalerski
zaraz do wynajęcia. Ulica Długa 78, I piętro, na lewo. 6107 2 2

Do wynajęcia
4 pokoje
słoneczne, z balkonem, łazienką, przedpokojem etc., oświetl. gaz., przy ulicy Retoryka 9 (Smoleńska 27) od 1 października. 6047 2 3
Wiadomość u portyera.

Kawaler
Polak, lat 26, przemysłowiec, poszukuje znajomości z inteligentną panną lub młodą wdową w celu matrymonialnym. Do otworzenia fabryki masarskiej potrzebny jest pewien posag. Zgłoszenia z fotografią proszę adresować **Stanisław D.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 6101 2 3

Stanisław Bocheński
w Nowym Sączu. 2964 20 32
Skład i Pracownia powozów, wózków i uprzęży.
Wielki wybór powozów i wózków. — Przyjmuje w zamian i stare powozy

Kraków, Gołębia 5.
Wyższy zakład wychowawczo-naukowy Heleny Raplińskiej
obejmuje:
- 4-klasową szkołę przygotowawczą;
- 6-klasowe liceum z prawami szkół rządowych.
- 1 klasę gimnazyum realnego. 4002 13 0

Przy zakładzie znajduje się **internat** dla uczenic zamiejscowych. Wpisy rozpoczną się dnia 26 sierpnia. Egzamina wstępne do liceum i do I kl. gimnazyum realnego odbywać się będą dnia 7 i 9 września. Rok szkolny rozpocznie się dnia 10 września.
Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelaryi zakładu od g. 11 do 12.

CEGIELNIE
fabryki dachówek, dren, wapna
buduje i urządza
Inż. Roman Z. Ciesielski
Kraków - - - - - ulica Garncarska 14.
Telefon Nr. 1079. 5519 5 0



Schichta fabryka mydła
znajduje się
W CZECHACH
jest zatem
przedsiębiorstwem austryackiem.
Kapitał austryacki! Właściciele Austryacy!
5702 1 3

W. Stachowicz
krawiec męski
W Krakowie - - - Rynek główny l. 29
poleca na sezon wiosenny i letni wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych. 4783 10 10
Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.



Środki owadobójcze!!!
Zacherlin, Proszek perski Andela i Boraks mielony.
Na muchy: Lep, Tanglefoot, Papier, Trzaski i Trzepaczki, Siatki do okien.
Na pluskwy: Tynktura Hartmanna, Ting-Ting. 5352 1 0
Przeciw molom: Mof, Naftalina, Fuchsol, papier juchtowy — **polecają najtaniej**
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.

Dom piętrowy, murowany, narożnik o 15 oknach frontu, a 29 ubikacych, w IX dzielnicy (Ludwinów), dobrze się rentujący, do sprzedania. Wiadomość w Magazynie robót ręcznych „Iris“, Kraków, Floryańska 32, I p. 5684 5 8

Ważne dla Rodziców!
Duży, słoneczny, frontowy pokój, z całem utrzymaniem, dla dwóch panienek z pensyi, lub studentek z wyższych kursów. Wiadomość: ul. Floryańska 47, II p. 5919 4 4

Młodzież
uczęszczająca do szkół publicznych, znajdzie umieszczenie i troskliwą opiekę, tudzież pomoc w nauce, konwersacyę niem. i franc. Fortepian do użytku. — Zacisze 14, II p. 366 3 0

Przyjmę panienki
ze szkół na stancyę, wikt i naukę. — Dom polski, szlachecki. **„Marya“** poste restante **Kraków.** 5897 2 2

Dwie panienki
inteligentne, znajdą utrzymanie i opiekę przy uczciwej rodzinie. — Zgłoszenia: Kraków, Studencka 2, III piętro, drzwi na prawo. 5952 2 2

Panienki
znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem. Warunki przystępne, konwersacya francuska bezpłatnie, fortepian na miejscu. Ulica Czysta 3, II piętro. 5756 10 10

PP. Studenci
znajdą mieszkanie z utrzymaniem. Krupnicza 16, parter, oficyny. 5870 3 3

Potrzebny chłopiec
w wieku koło 14 lat, umiejący czytać i pisać, do drobnych posług. Wiadomość w Administr. „N. Reformy“. 5887 5 0

Uczniowie szkół średnich
znajdą umieszczenie wraz z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką, w inteligentnym domu urzędniczym. Stół zdrowy, smaczny i obfity. Fortepian w domu, warunki przystępne. Na żądanie pomoc w naukach przez rutynowaną siłę. Zgłoszenia Kraków, ul. Floryańska 4, II piętro. drzwi Nr 4, osobiste od 10 do 12 rano i od 3 do 6 po południu. 5779 5 5

Korespondent-buchalter
samodzielna, rutynowana siła biurowa, dobry bilansista, władający w słowie i piśmie doskonale **językiem niemieckim,** piszący biegle na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. Ł. zgłoszenia pod **M. K. M. 3.** poste restante **Kraków,** za okaz. kwitu inser. 6099 2 3

Panienki
uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie przy inteligentnej rodzinie, pod przystępnemi warunkami. Fortepian w miejscu. Felicyanek 27, II p., na lewo. 6096 3 5

Apteka w Jaworznie
poszukuje **aspiranta** od 15 września. Zgłoszenia: K. Włyński, apteka w Jaworznie. 5829 3 3

Pomocnik fryzyerski
poszukuje posady na wyjazd od 1 września. **J. W.** poste rest. **Kraków.** 5868 3 3

Kto szuka pożyczki
wekslowej lub hipotecznej,
kto ma kapitały do ulokowania,
zechce się zgłosić pod adresem: **Fach pocztowy Nr 105, Kraków, główna poczta.** 6106 2 3

WPISY
do I i II kl. gimnazyum realnego im St. Konarskiego (Kolegium XX. Pijarów) z prawami szkół publicznych, odbywają się codziennie od godz. 10—12 przed południem i od 3—5 po południu.
Egzamina wstępne do kl. I odbędą się dnia 3 września b. r. 6093 2 5

Miód patokę
kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach za 7 K opłatnie ks. **Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów** 5711 5 0

W domu
pod l. 18, ul. Grzegórzecka, od 1 października b. r. jest do wynajęcia duży warsztat na pracownię stolarską, a na I piętrze 2 pokoje, kuchnia i przedpokój. 5659 4 6

Dwóch studentów
z zamożniejszych domów, przyjmie się na stancyę. Ulica Długa 78, I piętro, na lewo. 6108 2 2

Panna
mająca praktykę biurową, pisząca biegle na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia **Z. W. 100.** poste rest. **Kraków.** 6112 2 4

Rodzina katolicka
bezdzietna, przyjmie na stancyę panienki uczęszczające do szkół średnich, zapewniając im troskliwą opiekę. Na żądanie nauka języków i muzyki. Warunki przystępne. Wiadomość: ul. Smoleńska 21, II p., oficyna, na prawo, od 11 do 5 godz 6105 2 3

Panna
do biura na pół dnia (popoł.) potrzebna zaraz. Ładne pismo i znajomość prowadzenia ksiąg pożądana. Oferty adresować pod „Pracowitość“ poste rest. Kraków. 6113 2 3

Podaję do wiadomości P. T. Publiczności, iż przyjechałem z Węgier z wielką ilością **melonów,** które mogę sprzedawać po bardzo tanich cenach. Obecnie sprzedaję na **Małym Rynku,** na miejscu hali rybnej. Sprzedaż częściowa i hurtowna. A zatem upraszając P. T. Publiczność o łaskawe odwiedzenie mnie, kreślę się z poważaniem
Karlejczyk z Persyi Babasermes. 6104

I klasa gimnazyalna
Będąc zmuszona dla zdrowia mego synka zimować w górskiej okolicy, przyjęłam wytrawnego pedagoga w celu przygotowania syna przez bież. rok szkolny do egzaminu do II. kl. gimn. i poszukuję chłopca do wspólnej z nim nauki. Zapewniam troskliwą, macierzyńską opiekę i zdrowe utrzymanie. Adres: Śląsk austr. Wisła, Janina Szatrowska, wdowa po lekarzu. 5795 5 6

Panienka lub chłopczyk
z niższego gimnazyum, znajdzie umieszczenie i pomoc w nauce u lepszej rodziny izraelickiej. 6024 2 2
Wiadomość u Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek 5.

Pokój
z przedpokojem na II piętrze, do wynajęcia od 1 września, przy ul. św. Jana 26. 368 2 3

Osoba starsza
inteligentna, poszukuje sklepiku z pieczywem lub naftą z kaucyą, od 1 lub 15 września. Zgło. Zgłoszenia **Z. M.** poste rest. **Kraków.** 6056 2 2

Zmiana lokalu!
Zakład pogrzebowy „Concordia“ JANA WOLNEGO
przeniesiony na Plac Szczepański L 2 (dom własny). — Telefon Nr 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 311 55 0

SINGERA „66“ SINGERA maszyny
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia. nabyć można li tylko w naszych sklepach. 5316 6 0
Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw Teatru Miejskiego.

Fabryka luster i szlifiernia szkła
A. Maryńczaka i M. Woronieckiego
w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego 2
wykonuje wszelkie czynności w zakresie szlifowania i facetowania szkieł, oprawy w ramy niklowe, mosiężne itp., oraz wykonuje nowe lustra z własnego lub dostarczonego szkła, jakoteż podlewa zużyte, bez względu na format lub wielkość. Zakład zaopatrzony w najnowsze maszyny elektryczne, pod fachowem kierowictwem.
Ceny bardzo przystępne, wykonanie szybkie i staranne.
4847 8 20

Sporn i Spółka, Kraków
ul. Floryańska 14. Hotel pod Różą

Największy wybór środków kosmetycznych toaletowych, Perfum, Mydeł, Wód kolońskich, Grzebieni, Szczotek, Luster. Przybory do golenia. Preparaty do barwienia włosów. Francuskie artykuły gumowe.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.